Ner 168. Kraków, Środa 26 Lipca 1893. Rocznik XLVI.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów;
we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnie S. A. Krzyżanowskiego, handel Smidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera ulica Grodzka, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera Rynek gł. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue du Four 52, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp; **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskie

Przegląd polityczny.

Kraków 25 lipca.

W Sybinie od kilku dni trwają obrady konferencyi rumuńskiego stronnictwa i mają przebieg dość interesujący. W toku dyskusyi omawiano nie tylko wśród skarg i utyskiwań sprawę stosunku narodowości rumuńskiej do państwa węgierskiego, lecz zastanawiano się także nad sporami, rozdwajającemi rumuńskich polityków pomiędzy sobą. Budapeszteńskie dzienniki z uwagą śledzą przedmiot obrad i zaopatrują je w komentarze, stanowiące odpowiedź na rumuńskie rekryminacye. *Egyetertes* czyni uwagę, że Rumuni na terytoryum węgierskiego państwa, pod osłoną ustaw węgierskich i w oczach węgierskich władz, agitują przeciwko istniejącemu porządkowi prawnemu i oczerniają rząd węgierski. To, co się daje słyszeć w Sybinie — zdaniem *Egyetertesa* — to nie jest skarga uciśnionych, ale polityka irredenty. Wobec niej zaś państwo węgierskie ma obowiązek pilnie strzedz swoich interesów. *Pesti Hirlap* chwali rząd, że pozwolił na odbycie konferencyi; świat dowie się przynajmniej, że swobodne węgierskie instytucye służą nawet tym, którzy przeciwko temu państwu najśmielsze potwarze rozszerzają. Na niedzielnem posiedzeniu konferencyi zwracała na siebie uwagę przedewszystkiem znacząca mowa inauguracyjna prezydenta Ratiu, który przedstawiwszy historyczny rys polityki rumuńskiej pod panowaniem węgierskiem, wystąpił stanowczo przeciwko insynuacyom wiedeńskiej prasy, jakoby rumuńskie dążenia narodowe miały zawierać w sobie znamiona zdrady stanu. Rząd węgierski stanął pomiędzy monarchą a ludnością rumuńską i nie dozwolił, aby ona u stóp tronu złożyła swoje prośby i zażalenia; była to przecież najlojalniejsza droga, jaką wybrać mogli Rumuni. Komisya, złożona z 25 członków, wybrana na poprzedniej konferencyi, zaznaczyła w sprawozdaniu swojem między innemi, że Rumuni wobec kościelnej polityki rządu zajmują protestujące stanowisko. W toku dyskusyi prezydent Ratiu jeszcze raz zaznaczył, że Rumuni są ludem miłującym spokój i że podejrzywanie go o zachcianki rewolucyjne jest nieuzasadnionym wymysłem. Przy wyborze komisyi, złożonej z 40 członków, która ma zarządzać sprawami stronnictwa, odniosły zwycięstwo, jak to wiadomo już z depesz, żywioły umiarkowane. Dotychczas cały kierunek polityki rumuńskiej spoczywał w rękach partyi radykalnej.

Rząd francuski notyfikował wczoraj przed południem mocarstwom europejskim zamiar rozpoczęcia blokady wybrzeży syamskich z zastrzeżeniem wszelkich innych dalszych zarządzeń, potrzebnych do zapewnienia Francyi tych rękojmi, do których rości sobie prawo. Dzisiaj opuścić ma francuski minister-rezydent w Bangkok, p. Pavie, na pokładzie statku wojennego „Forfait“ dotychczasową swoją rezydencyę; w razie, gdyby w drodze przez rzekę Menam doznał ze strony syamskiej jakichkolwiek nieprzyjemności, nastąpią natychmiast dalsze represalia francuskiej siły zbrojnej. Ten stan wojenny wywołany został niedostateczną odpowiedzią rządu syamskiego na *ultimatum* francuskie. Gabinet paryski odpowiedź ową otrzymał dopiero w niedzielę późnym wieczorem, jakkolwiek już w południe nadszedł jej tekst telegraficzny. Potrzebowano jednakże wielu godzin, zanim dość niejasną i umyślnie pomyloną depeszę zdołano należycie zrekonstruować i zrozumieć. — Ztąd poszło, że w niedzielę po południu rozeszła się w Paryżu pogłoska o zupełnych ustępstwach Syamu; okazało się jednak niebawem, że Syam zamiast uznać prawa Anamu i Kambodżii do lewego brzegu rzeki Mekong, omawia je tylko obszernie, udaje zdumienie i do żadnej pozytywnej konkluzyi nie dochodzi. Co do odszkodowania, dwór syamski oświadcza gotowość deponowania żądanej sumy trzech milionów, jakkolwiek uznaje słuszność daleko mniejszych pretensyj, niż są zaznaczone w *ultimatum*. Ostateczną treścią odpowiedzi jest wniosek wyznaczenia mieszanej komisyi i obietnica usunięcia posterunków wojskowych z zakwestyonowanych terytoryów dopiero za miesiąc. Wobec takiego stanu rzeczy Develle natychmiast polecił p. Pavie opuścić Bangkok w przeciągu dwudziestu czterech godzin, oraz równocześnie wezwał syamskiego posła w Paryżu, księcia Vadhana, do opuszczenia Francyi. Zaraz nazajutrz rano 500 żołnierzy legii zagranicznej odpłynęło statkiem pocztowym z Marsylii do Syamu. Dalszych konsekwencyj postąpienia Francyi przewidzieć trudno. Jeżeli dwór syamski nie ustraszy się blokady, przyjdzie prawdopodobnie do otwartej wojny, w którą niezawodnie wmięszać się zechcą także Chiny.

Co do usposobienia decydujących sfer angielskich, brak dotychczas wskazówek wyraźnych. Ciekawą pod tym względem korespondencyę znajdujemy w *Köln. Ztg.*

Natychmiastowe wysłanie do Paryża lorda Dufferina, miało — według tej korespondencyi — bezpośredni cel ten, aby przed upływem 48 godzinnego, Syamowi przyznanego terminu, uzyskać od rządu francuskiego wyjaśnienia w sprawie terytoryalnych żądań Francyi. Develle przedstawił wprawdzie Dufferinowi poszczególne punkty przesłanego ultimatum, ale zredagowane w tak zwięzłej formie, że objaśnienia te równały się zachowaniu tajemnicy. Depesza, wysłana do Bangkoku nie przyniosła również zadowalniającego rezultatu. Prasa angielska jest już widocznie rozgoryczona. *Standard* pisze, że postępowanie Francyi jest nędzne, niegodne i nierycerskie. *Daily Chronicle* i *Daily Telegraph* przepowiadają stanowczo interwencyę Anglii i Chin, a Francya nie pragnie zapewne ponownej wojny z Chinami. *Daily Chronicle* ogłasza mapę Syamu, na której wykazuje potworność francuskich pretensyj, podział Syamu, zamknięcie północnych i południowych dróg handlowych i zetknięcie się angielsko-francuskiej granicy. Do admirała Fremantle, który ze znaczną częścią floty przybyć ma z morza Chińskiego do Singapore, wysłano ważne depesze. Były podsekretarz stanu Curzon przestrzega w liście do *Timesa* przed niebezpieczeństwem blokady. Blokada wywołałaby przerwanie komunikacyi okrętowej między Bangkokiem, Singapore i Hongkongiem, zostającej przeważnie (88%) w rękach chińsko-angielskich, dalej naraziłaby na olbrzymie koszta angielskie towarzystwa żeglugi parowej i pozbawiłaby dowozu ryżu posiadłości angielskie t. zw. Streits Settlements. I wobec tego — woła p. Curzon — śmie twierdzić bulwarowa prasa paryska, że Anglię nic nie obchodzi Syam.

Charakterystyczne szczegóły donoszą dzienniki norwegskie o burzliwych obradach w storthingu nad zmniejszeniem królewskiej listy cywilnej z 336.000 na 256.000 koron i apanażów następcy tronu o 50.000 koron. Skrajna lewica głosowała za wnioskiem Rindego o zniżenie listy do 100.000 koron; włościanin Blekastad proponował, aby na budżet dworski przeznaczono co najwyżej ogółem sumę 50.000 koron. Projekt obniżenia dochodów następcy tronu, popularnego ks. Gustawa, otrzymał większość o jeden głos mniejszą, niż wniosek o redukcyę królewskiej listy osobistej. Lojalna mniejszość dowodziła naprożno, że według dotychczasowego zwyczaju, lista cywilna, układana przy wstąpieniu na tron każdego króla, uważaną była za dożywotnią i jako taka zawarowana konstytucyą. Za najdalej idącem przedłożeniem, wniesionem przez radykalistę Rindego i wiceprezydenta storthingu Ulmanna, o udzielenie na utrzymanie dworu tylko 100.000 koron, padło 37 głosów. W toku obrad, na interpelacyę w sprawie rozdzielonych t. zw. „czystych“ sztandarów Szwecyi i Norwegii, odpowiedział prezes ministrów Stang, że rząd domagać się będzie na wspólnej radzie ministrów w Sztokholmie odrzucenia odnośnej uchwały storthingu. Sesya storthingu ma być w dniu dzisiejszym zamknięta. Jest ona w obecnym składzie przedostatnia; w lecie 1894 r. odbędą się już nowe wybory.

Korespondencya „Czasu“.

Petersburg 20 lipca.

(+) W Saratowie odbyło się przed paru tygodniami nadzwyczajne zgromadzenie ziemstwa gubernialnego, które odsłoniło wielkie, co najmniej, niedbalstwo ze strony zarządu ziemskiego, będącego władzą wykonawczą zgromadzeń ziemskich. Otóż zarząd ziemski nie może się wyrachować z sum, przeznaczonych na wsparcie ludności, dotkniętej pamiętną klęską głodową w latach 1890 i 1891. Okoliczność ta skłoniła zgromadzenie ziemskie do przedsięwzięcia lustracyi zarządu za lata minione, z czego znowu się okazało, że zarząd ziemski od lat już kilku, żadnych sprawozdań ani rachunków nie składał. — Chodzi tutaj o sposób użycia znacznych funduszów, wynoszących setki tysięcy. Z sum, przeznaczonych na wsparcie głodem dotkniętych, braknie pokwitowań i rachunków z sumy 200,000 rubli. Zamiast żyta na chleb, wydawał zarząd ziemski inne gatunki zboża, w ogólnej ilości $512\frac{1}{2}$ tysięcy pudów. Nie sądźcie jednak, aby to był fakt odosobniony. Dotąd jeszcze z wielu ziemstw, powiatowych i gubernialnych, nie złożono sprawozdań z czasów akcyi anty-głodowej. Ziemstwo powiatu kamyszłowskiego oświadczyło niemożność złożenia rachunków, a wszystkie odnośne dokumenty odesłało gubernatorowi, pozostawiając mu swobodę oryentowania się w tym chaosie braków i niedokładności. Jakkolwiek w wielu miejscowościach ziemstwa, dzięki energii kilku jednostek, sumiennie wywiązały się ze swego zadania w tych ciężkich dla wewnętrznej Rosyi czasach, to z drugiej strony, przy tej sposobności, wyszły w tych autonomicznych instytucyach na jaw wszystkie wady biurokracyi rosyjskiej — kancelaryjna opieszałość i nieposzanowanie grosza publicznego, bez względu na jego humanitarne przeznaczenie.

Budowa kolei żelaznej syberyjskiej, posuwająca się szybko naprzód, łączy się z drugą również doniosłą, a może jeszcze od niej donioślejszą sprawą — wychodźtwa ludności z Rosyi europejskiej do Syberyi. Rzeczą jest naturalną, że ta wielka arterya komunikacyjna nie może przechodzić przez puste przestrzenie, gdzie przez pół roku co najmniej, leżą gęste masy śniegu. Jeżeli w Rosyi europejskiej zdarzają się wypadki, jak to miało miejsce przeszłej zimy w gubernii riazańskiej, że pociągi kolejowe dniami całemi nie mogły się ruszać z powodu zasp śniegowych; albo naprzykład na kolei żelaznej łozowo-sewastopolskiej, z powodu różnych przeszkód naturalnych, ruch pociągów odbywa się tak powoli, że wozy czumackie z pomyślnym skutkiem konkurują z zarządem tej kolei nietylko przez pobieranie mniejszego frachtu, ale także i przez szybszą dostawę na miejsce przeznaczenia. Coś nierównie gorszego powtórzyłoby się na linii syberyjskiej. W zachodniej Syberyi kolej przerzynać będzie gęściej zaludnione przestrzenie, ale na wschód od Omska osady leżą w trzech- do czterechmilowem oddaleniu jedna od drugiej. Aby więc wynikającym ztąd niedogodnościom zapobiedz, postanowił tak zwany komitet syberyjski, zaludnić całą przestrzeń 100 wiorstową po obu stronach toru kolejowego, co wynosi razem około 65 milionów dziesięcin ziemi. Ziemia ta jest w przeważnej części własnością skarbu. Ministeryum dóbr państwa powstrzymywało się dotychczas z osiedlaniem na niej osadników europejskich najpierw dlatego, że się obawiało sporów i procesów przy rozgraniczeniu pomiędzy tubylcami a przybyszami z jednej, a z drugiej strony — pomiędzy nimi a skarbem. Zaradzić temu może tylko pomiar gruntów na całej tej przestrzeni i zdjęcie map, co się w chwili obecnej odbywa z wielkim pośpiechem. Dla zbadania warunków rolniczych i ekonomicznych całej tej przestrzeni wogóle, a obejrzenia dokonanych już pomiarów, wysłano z Petersburga nadzwyczajnego urzędnika, który zabawi tam do późnej jesieni.

Kolej żelazna syberyjska będzie zatem, po jej wybudowaniu, tą otwartą bramą, przez którą popłynie na daleki Wschód całą falą wychodźtwo. To z tej, to z owej strony Rosyi nadchodzą wieści o rosnącym ruchu wychodźczym: żyd i Niemiec-kolonista śpieszy częstokroć daleko na Zachód, aż po za Atlantyk, a tymczasem Rosyanin dąży ku Wschodowi. W jednej z najżyzniejszych gubernij Rosyi południowej, mianowicie w gubernii charkowskiej, włościanie, pochodzenia małoruskiego, zwykle tak przywiązani do gleby, zasypują formalnie podaniami swemi władze rządowe, prosząc o przesiedlenie ich na grunta skarbowe. Przyczyny tego objawu są czysto-ekonomiczne. W następstwie takich podań zjeżdża zwykle czynownik, aby się przekonać, czy petenci w stanie są ponieść z własnej kieszeni koszta podróży. Otóż komisarze ci stwierdzają w swych raportach prawie jednomyślnie okropną nędzę petentów. Są to proletaryusze-rolnicy, posiadający mikroskopijne, rzec można, kawałki ziemi, które z każdym rokiem drobnią się coraz bardziej. Ani wołu, ani krowy niemasz u nich, orzą koniem, a przemysłu domowego wcale nie znają. Oni to niechybnie dostarczać będą licznego kontyngentu osadnictwu syberyjskiemu.

Znowu mogę zanotować kilka faktów niechęci czysto-moskiewskiej do wszystkiego, co nierosyjskie i nieprawosławne. Finlandya, w swych dosyć ożywionych stosunkach handlowych ze Szwecyą, potrzebuje przedłużenia linii kolejowej z Uleaborga do Tornea, aby w tem ostatniem miejscu połączyć swą sieć kolejową ze siecią szwedzką. W tym celu sejm finlandzki wniósł petycyę do rządu. Ponieważ rząd na razie przeciwko temu nic mieć nie mógł, przeto w szeregu kwestyj, jakiemi ma się zająć styczniowa sesya sejmu finlandzkiego, jest także ułożenie kosztorysu budowy wspomnianej linii. Wieść o tem doszła obecnie do prasy rosyjskiej. Powstał o to gwałt okropny. Do Tornea — zaczęto wołać — dochodzi strategiczna kolej szwedzka. Przez połączenie tej miejscowości z kolejami finlandzkiemi, Szwecya, która — jak twierdzą te dzienniki — stanie niechybnie po stronie trójprzymierza, zaleje po wybuchu wojny w czasie jak najkrótszym całą Finlandyę i wysunie swe forpoczty pod sam Petersburg. *Ergo* tedy rząd rosyjski nietylko nie powinien zezwolić na budowę tej linii, ale nawet nie dopuścić do dyskusyi nad tą kwestyą w sejmie.

Przy kościołach katolickich i zborach luterskich istniały tutaj początkowe szkółki wyznaniowe (n. p. św. Anny i św. Piotra), męskie i żeńskie, w których wykładano w języku większości parafian. I takowych nie pominął system rusyfikacyjny. — P. Kapustin, kurator petersburskiego okręgu naukowego, zarządził najpierw, aby od roku szkolnego 1892/93 wykładano w szkółkach męskich wszystkie działy historyi po rosyjsku, a obecnie zastosowano to samo rozporządzenie i do szkółek żeńskich. — Od tego do całkowitej rusyfikacyi tych szkółek już bardzo blisko. — Rok rocznie w porze wakacyjnej odbywają się dla nauczycieli ludowych w nadbałtyckich prowincyach kursa języka rosyjskiego. Z początku nauczyciele Niemcy i Łotysze jakoś pochopniej na nie się garnęli. W tym roku przybyło ich daleko mniej, bo zaledwie 35. Mają oni już dosyć tej nauki. Władza szkolna okręgowa nie daje im na ten cel żadnych zapomóg, każe płacić po 10 rubli za samą naukę, a przytem muszą porzucać, w czasie dla gospodarzy najważniejszym, swe gospodarstwo, dla wielu jedyne i to nader skąpe źródło utrzymania.

ZAKOCHANA.

(3) Nowela Juliana Łętowskiego.

(Dokończenie).

Zakochana!

Ale bo wszystko się na to składało!

Wszystko?... Pewnie, że wszystko!

Co prawda, to on — ach! — za nic jej nie miał z początku... nie widział jej... nie istniała, a raczej mogła nie istnieć dla niego.

Hardy był jakiś!... ba! co to hardy?... okrutny!

Nazajutrz znów, tym razem już sama, obsypała przez okno kwiatami spoczywające na kolanach dłonie paralityczki; w tydzień, podczas snu poobiedniego chorej, wywabiła zręcznie Wandzię do ogródka; w miesiąc, może nawet niecały, była z nią już na „ty“ — Janka, Wanda — a on, nieznośny, tak nieznośny, jak zwierciadło w saloniku na górze lub owe dawne koleżanki z pensyi — on, pokazywał się jej do końca jesieni, jak z łaski, jak za pańszczyznę, ledwie raz na tydzień.

Po całych dniach, ba! tygodniach nawet — przynajmniej tak jej się zdawało — nie pojawiał się w domu... Prawda, że wieczorami, stanąwszy cichaczem w ogródku, za tą wielką gruszą, mogła widzieć, jak klęcząc przy fotelu, przysuniętym już od zmroku do stołu w jadalni i zarazem sypialni siostry i matki, pieścił się z chorą czule, jak najczulej, opowiadając głośno, bo matka nie dosłyszała cokolwiek, dzieje całych dni i tygodni, oraz rojąc nadzieje na przyszłość.

Co ona wtedy w sercu odczuwała — Boże! — nie dajże drugiej tego doświadczać, boć to przecie i męka i kara!

A czy zasłużona?

Czasem wprawdzie przywitał ją uprzejmie przy rzadkiem spotkaniu, przemówił słów parę, spojrzał nawet z jakimś tajonym uśmiechem zadowolenia, ale zaraz się żegnał — odchodził.

— Ach, Boże, Boże!

. . . .

Zakochana!...

Daremnie przecie byłoby się już tego zapierać!

Ach ten okrutnik!...

Pamięta bowiem doskonale, że pod jesień, gdy już rzadziej okna otwierano i musiała dla odwiedzin Wandzi i chorej wstępować do nich, do ich mieszkanka, on, zamknięty tam, w tym ostatnim pokoiku, nie raczył pokazać się przez całe półgodziny.

Wandzia usprawiedliwiała go wówczas, mówiąc: „Egzamina!...“ Egzamina! Toż i ona je przechodziła! Męczące, prawda!... Ale — ale — ale...

Byłaby się też już tego wieczora w głos rozpłakała, przy Wandzi nawet i przy chorej, gdyby nareszcie nie roztwarły się te zaklęte drzwi i on w nich nie stanął.

A jaki był piękny! wielki! śliczny!

Cóż to za porównanie z tym, którego tam, na górze, parę miesięcy temu po raz pierwszy ujrzała.

Czy on domyślił się nareszcie wtedy, że już miarę przebrał, czy pociągnęła go wreszcie w owej strojnej sukience nowej, o której i Dudka i zwierciadło — zawsze nieznośne! — powiedzieli jej tam na górze, że w niej jest jej bardzo do twarzy — dość, że on tym razem pozostał, a usiadłszy między matką a siostrą, zwracał się już ciągle do niej — ze wszystkiem, uprzejmy nad wyraz.

Rozmowa, jak to zwykle przy chorych — i to takich chorych — potoczyła się jakoś na temat nędzy ludzkiego istnienia. On mówił ciągle, prawie sam jeden, podniecany jakimś zapałem, który widocznie płynął z jego serca, z wewnętrznego przekonania. Nie napawał jednak słów swoich pesymizmem zdawkowym, on, co tyle nędzy widział po klinikach, owszem, każde zdanie jego świadczyło o mimowolnej może, a jednak szczerej pokorze wobec wyroków Opatrzności.

— Ach, tylko że pani, panno Janino — zakończył — pani, dziecko szczęścia, nie prędko to wszystko pojąć będzie mogła. Ale, tem lepiej dla pani!

„Panno Janino....“ Znał więc jej imię, którego teraz dopiero użył po raz pierwszy, wiedział o niem od siostry, tak jak i ona od niej nieraz już słyszała: „Włodek, Włodka, Włodkowi.“

Nie miała jednak czasu myśleć o tem.

— Ja nie będę mogła pojąć!? — zawołała wówczas z żalem — ja? panie Włodzimierzu? — Chyba pan nie słyszał od siostry nic o moim ojcu?

I łzy, choć powstrzymywane gwałtem, zaperliły się w jej oczach.

On wtedy porwał się z miejsca, podbiegł do jej krzesła, oparł się na niem i ściskając jej rękę serdecznie, wyszeptał z uczuciem:

— Słyszałem! Przepraszam najmocniej! Tak, to prawda! Proszę mi darować to zapomnienie!

Ach, ta jego dłoń ciepła a miękka! Czuła ją jeszcze tam na górze, uciekłszy niebawem.

. . . .

Zakochana!...

Ale co to jeszcze trzeba było wycierpieć?

Najgorsza była bowiem ta zima. Każde wyjście z pokoju było już wtedy kontrolowane — o! nie tak, jak z owem zejściem do ogródka w lecie.

Mamusia wprawdzie wiedziała o przyjaźni z Wandzią — odwiedziła nawet parę razy chorą staruszkę — ale zawsze upominała: „Weź jednak futerko!“ — a tego upomnienia było przecie dość, aby ona zawsze oblewała się szkarłatnym rumieńcem.

I nawet nadarmo — bo znów nigdy go nie było.

Ach, te lekcye, te lekcye, za któremi biegał zawsze jeszcze przez całe popołudnie, z krańca w kraniec miasta, do późnego wieczora! Ach, te lekcye!

Zawsze jednak był już teraz dla niej dobrym, uprzejmym — ale też i nic więcej.

Egzamina ostateczne poszły wybornie, a nowe lato i ogródek przyniosły znów parę jaśniejszych chwilek.

Ale szczęście, szczęście wielkie, niezmierzone — ach, Boże, Boże! — przyniósł dopiero ów wieczór czerwcowy, gdy mając wyjeżdżać nazajutrz rankiem z mamusią do Szczawnicy, pobiegła pożegnać się z Wandzią — i w sieni właśnie, przy zejściu ze schodów, z nim się oko w oko spotkała.

— Wyjeżdżamy już jutro! Idę pożegnać się z Wandzią — szepnęła, nie wiedząc, co się z nią dzieje.

On — ach, to także pamięta! — spojrzał na nią wówczas takim smutnym wzrokiem, że nie bacząc już na nic, stanęła w miejscu, jakby przyrosła do ziemi.

— Ach! to i ja jeszcze zawrócę do domu — rzekł, bo właśnie wychodził na miasto.

Słyszała to dobrze, a przecież nie ruszała się z miejsca, nie mogła się ruszyć.

Wtedy też on, stojąc także przed nią, szepnął znowu:

— Pewnie pani tam i męża znajdzie...

Tego już jej było zanadto.

— Ach, panie Włodzimierzu! zawołała z żalem bezmiernym — pan chyba wie... pan nawet powinien wiedzieć... że ja go tam szukać nie będę! Nigdy, nigdy!

I zakryła oczy dłonią.

Wtedy to właśnie stało się coś strasznego.

On oderwał jej dłoń od oczu, schwycił za obie ręce z jakąś straszną siłą i patrząc jej wprost w oczy, zawołał:

— Więc to byćby mogło? Więc ty mogłabyś mnie pokochać!

Puścił po chwili jej ręce, a schwycił się za głowę, jakby sobie samemu nie wierzył.

Nie wie już nawet, czy co wówczas odpowiedziała, zdaje jej się tylko, że musiała się przez łzy uśmiechnąć, bo on, chwytając ją znów za obie dłonie, wrzasnął:

— Janko ty moja! Skarbie! Szczęście moje!

Dobrze, że nikt tego nie słyszał. Spokojny zwykle dom, bywał o tej porze szczególniej pustym.

Po chwili, nie umawiając się już zgoła, znaleźli się oboje obok Wandzi, przy fotelu chorej, spokojni, jak gdyby nic nie zaszło.

On już tego dnia chyba na lekcyę nie poszedł, bo coś ze dwie godziny wówczas gawędzili, obojętni z pozoru, choć porozumiewający się już ciągle oczami.

Później dopiero, gdy już musiała odchodzić i gdy nie domyślająca się niczego Wandzia, wyszła na chwilę z pokoju, po za fotelem paralityczki padły wówczas szeptem gwałtowne, szybkie słowa:

— Kochasz?

— Kocham!

— Nad życie?

— Nad wszystko na świecie!

— Odkąd, na Boga, odkąd?

— Oddawna!

— Ach, i ja!

— A jednak...

— No, już cicho, cicho, mój skarbie!

— Powtórz raz jeszcze!

— Kocham! Kocham! Kocham! Słuchaj jednak... czasu niema... Pisywać do siebie pewnie nie będziemy mogli, ale za to, wierz mi, liczyć będę dni, chwile, minuty do twego powrotu!

— Będę ciągle tęskniła!

— Janko! Janko moja!

Więcej już mówić z sobą nie mogli, Wandzia bowiem wróciła.

Uścisk dłoni — i nie widzieli się całe pięć tygodni!

Pięć tygodni!

— Ach, Boże, Boże!

Ale za to ten powrót, to pierwsze ponowne widzenie! Cóż to za roskosz!

. . . .

Zakochana!...

Ach, co tam! Ty wiecznie jedna myśli, męcząca swoim ustawicznym powrotem, powtarzająca się, jak *refrain* w piosence, nie możesz jej już teraz zatrwożyć! Brzmij sobie! wracaj!

Zakochana! Tak, zakochana! I... i kochana!

Ileż w tym wyrazie szczęścia?! Tylko, tylko, że on ciągle jeszcze łzy z oczu wyciska!

Płacze też znowu....

Po chwili opamiętywa się, ociera oczy, powstaje z fotelu, rozgląda się dokoła, ale rozmarzona temi wspomnieniami, nie może snać jeszcze zdać sobie sprawy z tego, gdzie jest i co się z nią dzieje.

Dopiero rzut oka na zegar na kominku przywraca jej zmysły.

— Godzina! — szepce — dopiero jedna godzina czekania!

A ona już przez tę godzinę całe swoje życie myślą przebiegła!

Ale na co to czeka?

— Ach! — szepce, zakrywając oczy dłońmi.

On tam, od szóstej, broni swojej rozprawy doktorskiej. Mogła nawet przecie uczestniczyć w tym akcie, uroczystym zawsze, a dla niej tak ważnym; on jednak, on sam prosił, żeby raczej w domu czekała, bo mu spojrzeniem swojem może odwagę odebrać.

— Przypomniałbym sobie zaraz — mówił — że wszystko na świecie, a więc i ów mój stopień, jest marnością wobec naszej miłości, i toby mnie zmieszać musiało!

Tak przecie mówił, drogi, kochany, poczciwy, na poczciwszy!

I ona, wśród tych marzeń, mogła o tem choć na chwilę zapomnieć?...

Rzuca się też czemprędzej ku drzwiom, ale spotyka w nich wracającą z kościoła matkę.

— Ach, to mamusia!

Wstydzi się teraz swego zapomnienia, więc i tuli z żalem do matki.

— Nie było z dołu jakich wieści? — pyta złota mamusia, która wie o wszystkiem, w Szczawnicy już bowiem musiała wysłuchać tych całych dziejów.

— Nie było dotąd! Nie było! — odpowiada cichutko, bliska zawsze płaczu.

— Dudka! — mówi mamusia, zwracając się do stojącej w pogotowiu dziewczyny — biegnijno na dół i poproś tu panny Wandy, a sama zostań przy pani. Będzie nam jakoś śmielej czekać na tę wiadomość...

Zaledwie jednak dziewczyna ruszyła się z miejsca, dały się słyszeć kroki, drzwi otworzyły się raptownie i w progu stanął on, Władek.

Kobiety wstrzymały oddech. On jednak był jakiś rozpromieniony, miał uśmiech na wargach.

— Więc? — spytała mamusia; ona bowiem sama nie mogłaby była teraz głosu z siebie wydobyć.

— Zwycięstwo! Zupełne, świetne nawet zwycięstwo! — odparł młody mężczyzna, całując rękę mamusi i podając dłoń swojej Jance.

— Byłeś pan już w domu z tą wieścią? — spytała mamusia.

— Nie! Prosto tu przybiegam! Rzuciłem tylko stróżowi w przelocie: idź i wołaj tam u mnie na cały głos: *Victoria!*

Mamusia zbliża się i winszuje mu, poczem ociera załzawione oczy i wysuwa się z pokoju, zostawiając ich samych.

Ledwie zniknęła na progu, on już ją trzyma w swoich objęciach, prawie w powietrzu, bo taki wielki, i spajając wargi jej ze swemi, szepce wśród tego szalonego pocałunku:

— Kochasz?

— Ach, Boże, Boże! Nad życie!

Przy ministeryum spraw wewnętrznych utworzono specyalną komisyę, celem przejrzenia wszystkich praw i przepisów, odnoszących się do posiadania własności ziemskiej przez cudzoziemców. Do składu tej komisyi wejdą przedstawiciele niektórych ministerstw i gubernatorowie kilku gubernij południowo-zachodnich. — W tych dniach komisya przy ministerstwie finansów, pod przewodnictwem nowo-mianowanego towarzysza ministra finansów, p. Antonowicza, rozpoczęła swe obrady nad reformą państwowego banku włościańskiego.

Kościół i społeczeństwo chrześcijańskie wobec kwestyi socyalnej.

Referat X. prałata Gnatowskiego
na wiecu katolickim.
(Dokończenie).

IV.

A wobec tego, czy kwestya socyalna jest naprawdę takiem błędnem kołem bez wyjścia?

Leon XIII odpowiada na to pytanie przecząco. I słusznie. Każdy chrześcijanin odpowiedziećby tak musiał. Wielkie prawo Synai i Kalwaryi jest nietylko mądrością i normą życia dla jednostek — jest nią w równym stopniu dla ogółu. Jest nietylko mądrością Bożą, jest ono także najwyższą ludzką mądrością, i jako taka, mieści w sobie odpowiedź na zagadnienia wszystkich epok i wszystkich pokoleń. A odpowiedź ta stara jak samo prawo Boże: to dekalog.

Więc przedewszystkiem stwierdza Papież, stwierdzamy za nim wszyscy: nienaruszalne prawo własności. Powtarzam prawo własności. Więc nie dlatego, że własność osobista jest podnietą do pracy i ostrogą dla inicyatywy, że znieść ją trudno, a zastąpić kollektywnem władaniem niepodobna. Nie, moi panowie; my to stwierdzamy dlatego, że własność osobista jest prawem natury, którego gwałcić nie wolno nikomu, którego wykonanie wstrzymać może tylko jedno: miłość i dobro bliźni go. Dekalog obowiązuje tak samo ogół wobec jednostki, jak jednostkę wobec ogółu i zarówno do żelaznej przemocy i despotycznych zachcianek z góry, jak i do chciwych uroszczeń i pożądań u dołu, do państwowego Molocha i do socyalizmu mas ludowych Kościół i społeczeństwo chrześcijańskie powiedzieć może i musi jedno: — Nie kradnij!

Ale jeżeli własność osobista jest prawem, prawem równie świętem jest miłość. Wydrzeć własności posiadającemu ją nie wolno, ale sumienia jego rzeczą z biedniejszym, potrzebującym dobrowolnie się dzielić, przynosić mu z nadmiaru własnego mienia ulgę i pomoc. A jeżeli to jest obowiązkiem miłości, obowiązkiem sprawiedliwości jest oddawać robotnikowi to, co mu się należy, nie według litery prawa ludzkiego, ale według ducha boskich ustaw; obowiązkiem sprawiedliwości jest pamiętać, aby pracownik miał zabezpieczone utrzymanie dla siebie i dla rodziny, aby obok pracy fizycznej miał chwilę odetchnienia, duchowej podniety i rozrywki, aby zaspokajając potrzeby jego ciała, zaspokajano także i potrzeby jego duszy. Bogatszy powinien dla uboższego mieć otwartą rękę i otwarte serce, powinien mieć dla niego nietylko litość, ale i szacunek. Zachowując dla siebie i swoich to, co mu potrzebne, resztę powinien oddawać dobrowolnie potrzebniejszym od siebie, pamiętając, że „szczęśliwszym jest ten, który daje, od tego, który odbiera“ i że każdy czyn miłosierdzia mnogą przyniesie zapłatę. Bratanie się w imię chrześcijańskiej miłości bliźniego i wzajemnego szacunku pomiędzy bogaczem i nędzarzem, panem i sługą, pracodawcą i robotnikiem — to, moi panowie, rozwiązanie kwestyi socyalnej według zasad Chrystusa.

Wobec bogatszych i wobec pracodawców, pojmujących stosunek do niego w ten sposób, (a dość przypomnieć dawne przykłady chrześciańskiej rodziny i chrześciańskiego warsztatu, aby stwierdzić, że zasada stawała się nieraz czynem), położenie ubogiego jest łatwem. Trudniejszem ono, gdy ubogi ma do czynienia z pogańskim wyzyskiem i pogańską pogardą swej nędzy. Ale i wtedy wskazuje mu Papież na przemijającą wartość bogactw tej ziemi i na krótkość doczesnych prób i bólów, aby go tem umocnić, ukoić, zachęcić do wytrwania i rezygnacyi. Woła do niego: Nie skarż się, bo ty, wydziedziczony w oczach świata, ty wybranym jesteś i milszym Bogu od możnych i wielkich. I niedość na tem. Zastrzegając się przeciw mniemaniu, jakoby myśl o życiu przyszłem miała odciągać chrześcianina od słusznej troski o doczesne jego dobro, zachęca go Papież do używania w tym celu wszystkich godziwych środków samopomocy i obrony. Więc przedewszystkiem wskazuje na stowarzyszenie, jako na środek skuteczny przeciw uciskowi i wyzyskowi, zabraniając jednak surowo krępowania wolności członków stowarzyszenia, jak to się zdarza w niektórych zjednoczeniach robotniczych. Wskazuje na legalną obronę przeciw nadużyciom pracodawcy, jako na nienaruszalne prawo, którego dochodzić i które popierać każdy może i powinien.

Ale przechodząc środki zaradcze przeciw niedoli, w jakiej obecnie niższe warstwy jęczą, nie kryje przed niemi Ojciec chrześciaństwa, że wielka część złego w nich samych leży i że z nich też samych wysnuwać trzeba na to złe lekarstwo. Nie pomogą lekarstwa z zewnątrz, gdy organizm wewnętrznie się rozkłada. Lenistwo i w konsekwencyi niesumienność roboty, żądza niepomiarkowana użycia i w parze z nią zawiść — to rany klasy wyrobniczej i rany te ona sama powinna się starać zagoić, jeśli chce, aby w jej położeniu nastąpiła istotna i trwała zmiana na lepsze. Inaczej wszelkie usiłowania naprawy jej losu wzbogacą szynki i piwiarnie, nie zapewniając ani szczęścia, ani spokoju, ani zdrowia ciała i duszy robotnikom i ich rodzinom. I dlatego też przed robotniczym tłumem stróż Bożego prawa stawi tablicę Mojżeszową i woła do niego słowami Zbawiciela: Strzeż przykazań i chowaj je, gdy chcesz być na ziemi i po nad nią szczęśliwy!

A tak, oparłszy wzajemny stosunek warstw społecznych na surowem spełnianiu obowiązku własnego i na miłości braterskiej dla bliźnich, jakąż rolę zostawia państwu? Tę, jaka mu słusznie przystoi. Państwo jest arbitrem materyalnych spraw społeczeństwa, a stróżem jego dóbr duchowych. Obowiązkiem jego dzierżyć silną dłonią miecz sprawiedliwości, bronić od ucisku i wyzysku z jednej strony, od terroryzowania i gwałtów z drugiej. Na tem jednak rola jego się kończy. Sędzią najwyższym i jedynym wielkiego zatargu między kapitalistami i pracą, między bogaczem i nędzarzem, jest Bóg, a wyrazem Boga jest jego prawo. Państwu wolno być prawa tego obrońcą i wykonawcą. Tłumaczem i sędzią pozostać musi Kościół.

I w tem, moi panowie, treść Encykliki *Rerum novarum*, w tem treść planu reformy socyalnej, jaki wobec ogólnego rozstroju i coraz ostrzejszego konfliktu interesów i przekonań stary papież roztacza przed oczyma świata. Stare to prawdy, moi panowie; każde dziecko wskazać je potrafi w swoim katechizmie. Stare prawdy — zapewne, niewiele lat temu powiedzianoby, że przestarzałe. Dziś słowa Leona XIII z zarzutem tym się nie spotkały. Dziś świat cały, ten nawet, który o Papieżu, jako o nauczycielu narodów, zapomniał, słucha słów jego, niby dawno zapomnianej powieści, nie bez zdziwienia, ale i z ciekawością i z poszanowaniem. Przyjdzie może chwila, gdy za to je uzna, czem są, czem uznawali dziadowie nasi słowa Namiestnika Chrystusa: za wykład praw i prawd Bożych, za gwiazdę przewodnią naszych myśli i czynów. Dzieje ludzkości kręcą się w koło, moi panowie, ale kręcą się linią spiralną. Po chwilach obniżenia następuje wzbijanie się w górę, a wtedy ziarno prawdy, rzucane w myśli i serca ludzkie pośród przeciwieństw i ciężkości ducha, wschodzi po latach tem bujniej, im głębiej było rzucane i im dłużej leżało w ukryciu.

Sprawy krajowe.

(Preliminarz wydatków krajowych na cele popierania przemysłu na r. 1894. — Ankieta naftowa. — Stan zasiewów we wschodniej Galicyi).

Komisya krajowa dla spraw przemysłowych odbyła onegdaj posiedzenie, na którem uchwalono preliminarz wydatków ze skarbu krajowego na cele rozwoju szkolnictwa przemysłowego i w ogólności na popieranie przemysłu w kraju na r. 1894. Szkół przemysłowych uzupełniających, czyli szkół wieczornych dla terminatorów rzemieślniczych po miastach znaczniejszych preliminarz na rok 1894 obejmuje 40; powiększa się zatem ich ilość w porównaniu z preliminarzem na rok 1893 o 12 zakładów. Mianowicie oprócz szkół w Białej, Bochni, Brodach, Brzeżanach, Drohobyczu, Gorlicach, Jarosławiu, Jaśle, Kołomyi, w Krakowie czterech zakładów, we Lwowie jednego, w Nowym Sączu, Nowym Targu, Podgórzu, Przemyślu, Rzeszowie, Samborze, Stanisławowie, Starym Sączu, Stryju, Tarnopolu, Tarnowie, Wadowicach, Wieliczce i Żółkwi, które mają uposażenie w budżecie na 1893, przybywa na r. 1894 dziewięć nowych zakładów we Lwowie, a po jednym w Krakowie, Krośnie i Sanoku. W Brodach faktycznie jeszcze nie istnieje szkoła przemysłowa wieczorna, lecz komisya utrzymuje preliminowaną na ten zakład pozycyę w nadziei, iż zachodzące tam przeszkody zostaną usunięte. W ogólności preliminuje się na te zakłady na rok 1894 20,921 złr., więcej o 5,721 złr. niż uchwalono na rok bieżący.

Szkół przemysłowych zawodowych i warsztatów wzorowych obejmuje preliminarz na rok przyszły 36, a przeto więcej o sześć zakładów, niż jest ich wymienionych w budżecie na rok 1893. Przybywają mianowicie następujące zakłady nowe: 1) Szkółka koszykarska w Dżurowie w powiecie śniatyńskim; 2) warsztat naukowy szewski w Witkowie w powiecie kamioneckim; 3) warsztat naukowy tkacki w Gorlicach; 4) szkoła fachowa sukiennicza (pierwsza w naszym kraju) w Rakszawie w powiecie łańcuckim; 5) szkółka praktyczna robót kobiecych, utrzymywana przez Towarzystwo pracy kobiet w Kołomyi; 6) rządowy warsztat naukowy dla grubych wyrobów kowalskich w Sułkowicach w powiecie myślenickim. Nadto, za staraniem spółki tkackiej w Komarnie, w powiecie rudeckim, dojrzewa tam organizacya nowego warsztatu naukowego tkackiego; są już zapewnione środki na wzniesienie odpowiedniego na ten cel budynku.

W ogólności obejmuje preliminarz na rok 1894 zakładów dla nauki wyrobów z drzewa i łoziny, tj. szkół koszykarskich, stolarstwa, rzeźbiarstwa, tokarstwa, kołodziejstwa, bednarstwa i wyrobu zabawek drewnianych 9, garncarskich 3, szewskich 2, tkackich 10, powroźniczy 1, koronkarskich 4, robót kobiecych 4, szkół rządowych, z funduszu krajowego subwencyonowanych, trzy. Suma wydatków na koszta utrzymania, ewentualnie założenia tych szkół oznaczoną jest na 56,986 złr. — więcej o 4,403 złr., aniżeli było uchwalonem na r. 1893.

Krajowy fundusz przemysłowy, przeznaczony na pożyczki i zasiłki na poparcie takich przedsiębiorstw przemysłowych, które mają na celu wprowadzić albo całkiem nowy rodzaj przemysłu, dotychczas w naszym kraju nieistniejący, albo też istniejący jakiś przemysł podnieść do wyższego stopnia udoskonalenia — przekroczył już oznaczoną przez Sejm granicę sumy 300.000 złr. Dalsze dotowanie tego funduszu powinnoby przeto ustać. Komisya krajowa dla spraw przemysłowych postanowiła jednak zaproponować podwyższenie tego funduszu do wysokości 50.000 złr. w drodze dotacyi po 25.000 złr. na ośm lat. Na rok bieżący (1893) wyznaczył Sejm na ten cel 60.000 złr. — Na stypendya przemysłowe na rok 1894 preliminuje komisya więcej o 2000 złr., to jest złr. 8000 zamiast 6000, jak było dotychczas. Na stypendya handlowe pozostaje niezmienioną kwota 2000 złr.

Ogólna suma wydatków, na cele przemysłu preliminowanych na rok 1894, wynosi 142.707 złr., mniej przeto o 26.726 złr., niż uchwalono na rok bieżący. Suma rubryki budżetu krajowego na cele popierania przemysłu w kraju, uchwalona na rok 1893, wynosi 169.433 złr. To zmniejszenie ogólnej sumy wydatków na cele przemysłu, pomimo iż zwiększa się suma wydatków na szkolnictwo przemysłowe przeszło o 10.000 złr., tłumaczy się głównie umniejszeniem kwoty uposażenia krajowego funduszu przemysłowego.

Dyrekcya ruchu kolei państwowej w Krakowie wydała zarządzenie, zabraniające stawiania zbiorników na ropę bliżej jak 15 metrów od przejazdowego toru kolejowego, cysterny zaś napełniać podczas ruchu i szybowania lokomotyw z wyjątkiem odległości powyżej 25 metrów; nadto zaleca ono kilka rzeczy mniejszej doniosłości, jak postawienie tablicy ostrzegającej, trzymanie zapasów piasku itp. Aby te zarządzenia nie dały powodu do niejasnej interpretacyi ze strony przedsiębiorców naftowych, uważało krajowe Towarzystwo naftowe za wskazane wysłuchać zdania fachowych nafciarzy i zwołało na ten cel ankietę, która się odbyła w zeszłym tygodniu w Jaśle.

Obrady ankiety — pisze *Dziennik Polski* — nabrały tem większego znaczenia, że powiadomiony przez krajowe Towarzystwo naftowe, p. radca Kolosvary o odbyć się mającej ankiecie, uczestniczył w niej osobiście w towarzystwie pp. Horoszkiewicza, inspektora kolei państwowych w Nowym Sączu, Terleckiego, starszego inżyniera i Thieberga, kontrolora. P. radca dał tym sposobem nowy dowód nietylko swej niespożytej energii tam, gdzie chodzi o bezpieczeństwo i dobro publiczne, ale i życzliwości dla galicyjskiego przemysłu naftowego.

Ściśle fachowo pod przewodnictwem prezesa Gorayskiego prowadzona dyskusya, osobliwie zaś przemówienie p. Mac Garvey'a, oparte na długoletniem doświadczeniu w Ameryce i na obowiązujących tamże dotyczących przepisach, budziły wielkie zajęcie w obecnych reprezentantach kolei państwowej. — Mianowicie oświadczyła się ankieta, że zakopywanie zbiorników blisko toru przejazdowego jest niebezpieczne, że zatem te rezerwoary w większem nieco należy trzymać oddaleniu (10 do 15 met.) i oddzielić od toru kolejowego podłużnym rowem, następnie, że wlewanie ropy do rezerwoarów powinno być podczas przejazdu lokomotyw zakazane, gdyż wtedy gazy z rezerwoaru w większej ilości wydobywać się mogą — wreszcie, że maszyniści, przejeżdżając koło składów ropy lub nafty, powinni popielnik i palenisko szczelnie zamykać. Ankieta oświadczyła następnie, że pompowanie ropy do cystern w sposób, w jaki obecnie się odbywa, nie jest niebezpiecznem nawet tuż obok toru przejazdowego i może być w obecnej konstrukcyi nadal pozostawionem.

Co się tyczy przebudowy ramp do ładowania nafty i torów dla cystern, dyrekcya ruchu w Krakowie uważa takową jako niezbędnie potrzebną. W pierwszym rzędzie zostanie ona przeprowadzoną w roku przyszłym w Krośnie. Na razie gotową będzie dyrekcya ruchu zezwolić w wyjątkowym wypadku na przedłużenie terminu do przeniesienia rezerwoarów na dalszą odległość, wyraża atoli życzenie, aby w wypadkach, w których przeniesienie rezerwoarów może nastąpić małym stosunkowo kosztem, przedsiębiorcy naftowi nie stawiali żadnych dyrekcyi trudności.

Drugim, niemniej ważnym dla galicyjskiego przemysłu naftowego przedmiotem narady ankiety, było opalanie lokomotyw odpadkami naftowemi. W tej sprawie nadmieniamy na razie, iż na przedstawienie p. radcy Kolosvary'ego wyznaczono odpowiedni kredyt na próby, mające się przeprowadzić w Nowym Sączu. W tym celu polecił p radca Kolosvary przerobić jedną lokomotywę na kombinowane opalanie odpadkami naftowemi i węglem, i przeprowadzić dokładne próby. Tak przerobiona lokomotywa wraz z graficznem przedstawieniem rezultatów, będzie wystawioną na przyszłorocznej wystawie krajowej we Lwowie.

Według sprawozdań nadeszłych do komitetu Towarzystwa gosp. galic. stan zasiewów we wschodniej Galicyi przedstawia się jak następuje:

Wśród długotrwałej słoty były pewne przerwy, które umożliwiły zebranie części siana i koniczu, ogół jednak relacyj zawiera skargi na ciągle trwającą słotę i na coraz gorsze z każdym dniem widoki na zbiory. W innych latach rzepak o tym czasie już był zebrany i młócony — tego roku dopiero w jednej miejscowości we wschodniej Galicyi rzepak zebrano Gdzieniegdzie daje się w tych resztkach rzepaku dostrzedz niejakie polepszenie, pomimo tego jednak nie można się nigdzie więcej z morga spodziewać niż 3 *q*. —

Stan pszenicy jest jeszcze ciągle przeważnie zadawalniający — skargi jednak na rdzę (wprawdzie jeszcze ciągle tylko na liściu), powtarzają się coraz częściej. Niezmiarka występuje także silnie — dotychczas sygnalizowano ją z okolic Tarnopola, obecnie dostrzeżono ją w okolicy Jarosławia, Dubiecka, Mościsk, Sambora i Czortkowa. Na bardzo wielu łanach pszenica wyległa — wskutek czego jest powszechne mniemanie, że zbiór da wielką ilość słomy, mało zaś ziarna. Spóźnione co najmniej o dwa tygodnie żniwo żyta da stanowczo gorsze rezultaty, niż pszenica. Zewsząd skarżą się to na rzadkość, to na wiele pustych kłosów, wreszcie na wylęgnięcie. — Stan owsa i jęczmienia jest stosunkowo lepszy, niż innych zbóż, ale wygląda w wielu miejscach żółto, a zgnilizna od spodu, na łanach niżej położonych, występuje bardzo wyraźnie. — Groch i bób są przeważnie gęste i rosłe, ale kwitną słabo. Tatarka jest słaba wskutek wielkiej wilgoci i niezwyczajnego zachwaszczenia. Kukurudza prawie bez wyjątku jest bardzo słaba, najlepsza zasługuje zaledwie na nazwę średniej.

Pomimo trudności, wykonano prawie wszędzie pracę około okopowin, szczególniej około ziemniaków. Zaczynają one kwitnąć, z tą wiadomością jednak łączy się najczęściej wiadomość o rozszerzającej się zgniliźnie. Wskutek ciągłej słoty kwestya paszy staje się z dnia na dzień aktualniejszą. Z obecnych sprawozdań stanowczo wywnioskować można, że gatunek paszy będzie bardzo zły, ilość zaś wobec wielu zalanych i zamulonych łąk, niewielka. Znane nam wydatki koniczu chwieją się pomiędzy 7, 12—20 *q* na morg. Wiadomości o stanie chmielu są rozmaite. — Zbiór owoców, a mianowicie wiśni i czereszni wypadł słabo, obfity bowiem owoc zgnił z powodu wilgoci albo opadł przedwcześnie.

KRONIKA.

Kraków 25 lipca.

— **Arcyksiążę Leopold Salwator** wraz z małżonką przejechał wczoraj wieczorem przez Kraków z Wiednia do Lwowa. Na dworcu był z tego powodu obecny p. delegat Laskowski i radca policyi Dr Kaiser.

— **Zapiski osobiste.** JE. komendant korpusu Krieghammer, oraz jenerał-majorowie Müller i Engelsheim, wyjechali wczoraj wieczorem do Wiednia, celem wzięcia udziału w pogrzebie ministra wojny Bauera. — Radca rządu prof. Dr Teichmann wyjechał wczoraj do Cieplic.

— **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się we czwartek dnia 27 b. m. o godz. 5 po południu. Na porządku dziennym jest: zatwierdzenie oferty na dzierżawę teatru.

— **Komisya sanitarna cywilno-wojskowa** odbyła wczoraj pod przewodnictwem p. prezydenta Friedleina posiedzenie, na którem podano do wiadomości: 1) że rewizye sanitarne odbywają urzędnicy Magistratu od 3 miesięcy, 2) że za pomocą obwieszczeń wezwano publiczność do przestrzegania porządku i czystości, 3) że Namiestnictwo wydało okólnik, wzywający do wszelkich możliwych zarządzeń asanacyjnych z powodu zagrażającej cholery, 4) wykazano, jaki jest obecny stan epidemiologiczny i wogóle, jaka jest chorobliwość i śmiertelność w mieście Krakowie. Uchwalono wyjednać u Rady miejskiej kredyt nieograniczony na wydatki z powodu ewentualnej cholery, dalej porozumieć się z Braćmi Miłosierdzia, czyby w razie potrzeby nie byli skłonni, taksamo jak w roku zeszłym, szpital swój odstąpić na cele szpitala cholerycznego; w razie odmownym musianoby przytulisko brata Alberta zająć na szpital, a nawet na ten cel obrócić jaki budynek szkolny. Dalej stwierdzono, że na dom obserwacyjny najlepiej nadaje się barak szkolny w ogrodzie Angielskim. Uchwalono zakupić znaczniejszy zapas kwasu karbolowego, zbudować dół kloaczny i kanał w schronisku brata Alberta i uporządkować ścieki przy ulicach Jabłonowskich oraz Czystej. Zastanawiano się dłużej nad budową szpitala epidemicznego, a głównie co do gruntu, któryby na ten cel użyć można. Wybrano do komisyi szpitalnej, w uzupełnieniu jej, prof. Dra Jakubowskiego. Zwrócono uwagę, aby niedojrzałych owoców na targ nie dopuszczano. Zażądano wyjaśnienia co do nabycia przyrządów, mających służyć do niszczenia nieczystości osób zapadłych na cholerę.

— **W szkole sztuk pięknych** przyznano uczniom przy zamknięciu roku szkolnego nagrody za prace konkursowe na temata zadane. Medalu złotego nie przyznano nikomu. Medal srebrny otrzymali: za rysunki z żywej natury Jan Bąkowski (kurs III), za malarstwo z żywej natury Karol Polityński (kurs VI). Medal bronzowy otrzymali: za rysunek podług figur z antyku Krzysztof Kutew (kurs II), za malowanie głów z natury Leon Kowalski (kurs IV). Nagrody pieniężne pierwszorzędne otrzymali: za głowę z natury (rzeźba) Jan Bąkowski, za malowanie głów z natury Piotr Lakowski (kurs V), za całą figurę z antyku Andrzej Zarzycki (kurs II). Nagrody drugorzędne otrzymali: Stanisław Budziński za głowę z antyku (rzeźba) i Franciszek Marszałek (kurs IV) za malowanie głów z natury.

— **Zaręczyny.** W niedzielę odbyły się w naszem mieście zaręczyny między p. Adamem Byszewskim z Królestwa Polskiego, synem Adama i Maryi ze Słubickich Byszewskich, a panną Anną Mańkowską, córką Tekli z Łaźnińskich Mańkowskiej z Wołynia.

— **Nieszczęśliwy wypadek.** W uzupełnieniu podanej wczoraj wiadomości o katastrofie przy ulicy Długiej, zanotować należy następujące szczegóły: Straż pożarna pracowała wczoraj nad usuwaniem gruzów i nad poszukiwaniem pogrzebanych pod gruzami Jana Leśniaka, podmajstrzego ciesielskiego i Jana Dzika, pomocnika murarskiego, blisko do godziny 1 w południe. Dalszych poszukiwań musiano zaniechać, z powodu grożącego niebezpieczeństwa samym poszukującym. Tymczasem dał się słyszeć z gruzów głos Leśniaka: „Ratujcie mnie, tu jestem“. Komisarz policyi, Dr Banach, który pełnił na miejscu służbę z wielką energią i poświęceniem, posłał natychmiast po straż pożarną, i ta, w kierunku zkąd się głos odezwał, mimo niebezpieczeństwa, prowadziła dalej swe poszukiwania. Pan komisarz Dr Banach, posłał też po inżynierye wojskową. Wydobyto wreszcie z gru-

---

WYCIECZKA na Bel-Alp i na Eggishorn.*)

Przybycie do Brique. — Miasteczko Brique. — Wycieczka na Bel-Alp. — Odpoczynek w szałasach Geimenu. — Widok ze szczytu Bel-Alp. — Hotel Bel-Alp i jego osobliwości. — Wspaniały zachód słońca. — Wyprawa na Eggishorn. — Uroczy Riederalp. — Charakterystyka Eggishornu. — Powrót do Bel-Alp. — Forsowny marsz do Brique.

Przybyłem nakoniec do Brique, zkąd miałem zamiar rozpocząć moje piesze wędrówki. Niedość jednak mieć zdrowe nogi, dobre płuca i wytrwałość na spiekotę i na zimno; potrzeba ubrania, w któremby łatwiej można znosić trudy wszelkie. Otóż chodziło o takie ubranie. Krawcy postarali się o jak największą rozmaitość pomysłów, z których każdy ma niby służyć nietylko do wygody, ale do zahartowania, do ochrony przed gorącem, przed zimnem, przed zaziębieniem i t. p. Potworzyły się rozmaite mody, a ktoby w Zurychu lub Genewie chciał we wszystko się zaopatrzyć, co jest niezbędnem dla turysty, wydałby z pewnością więcej pieniędzy, aniżeli na podróż po całej Szwajcaryi. Nigdy nie miałem ochoty ubierania się w uniform turysty; to wszystko wydawało mi się więcej na pokazanie się, niż na rzeczywisty użytek, a te piesze podróże, które w życiu mojem w rozmaitych klimatach i w najgorszych nieraz warunkach robiłem i zrobiłem, powiodły się szczęśliwie w zwykłem ubraniu, ale niepodobna przecież zaprzeczać postępu i nie uchylić głowy przed całym zastępem wełnianych systemów, z których każdy mieni się być najlepszym.

Tak rozmyślając nad mojem ubraniem, na ganku hotelu pod koroną, spostrzegłem nagle przed sobą turystę, człowieka młodego, wracającego widocznie z większej wycieczki i ubranego według wszelkich wymagań najnowszych. Cała jego postawa i twarz wyrażały największe znużenie. Zaledwie stanął na ganku, cisnął torbę na ziemię, z widocznym gniewem począł odpinać pończochy, rozpinać się i zdawało się, że wkrótce zupełnie się rozbierze. W czasie tegoż mruczał i niecierpliwił się. Zkąd pan wraca? — zapytałem go. — Ze szczytu Bel-Alp — odpowiedział — ale jestem tak znużonym, że chyba to odchoruję. — Czy wyprawa tak uciążliwa? — Gdzie tam! ale ta przeklęta torba, pończochy za ciepłe i ciężki płaszcz ledwo mnie nie zabiły, wszystko to rzucę jutro w kąt. Sprawiłem cały strój w Monachium, gdzie mnie pouczono, abym i torbę i płaszcz miał ze sobą. Torba na żywność, dla oszczędzenia wydatków w drogich hotelach, płaszcz dla otulenia się, jeżeli na szczycie będzie zimno. Tymczasem, zanim na szczyt wyszedłem, o mało ducha nie wyzionąłem, to też zostawiłem pod skałą płaszcz, torbę i dopiero lżej mi się zrobiło. Na szczycie chodziłem nieustannie, aby się rozgrzać, a kiedy z powrotem znalazłem płaszcz i torbę nietknięte, żałowałem, że ich kto nie zabrał.

Dosyć mi było tych objaśnień i postanowiłem odbyć wycieczki w mojem zwykłem ubraniu, choćbym miał nawet wyglądać jak najzwyklejszy człowiek.

Brique jest to ostatni kres, dokąd dochodzi kolej żelazna, wzdłuż doliny Rodanu. Miasteczko liczy około 1.200 mieszkańców, położonem jest 680 metrów nad poziomem morza; schludne, ładnie zbudowane, posiada aż trzy spore hotele. Nikt tu nie zatrzymuje się na dłuższy czas, ale dzień w dzień przybywa mnóstwo osób, bo jestto punkt, z którego robić można bardzo piękne wycieczki, a co główna, tu rozpoczyna się słynna droga przez przełęcz Simplonu. Pobyt w Brique jest stosunkowo bardzo drogi, a ktoby chciał zwiedzić piękniejsze szczyty z przewodnikiem i na mule, ten musiałby być przygotowanym na wydatek najmniej 40 franków dziennie. Szczęściem dla zwiedzających są wszędzie porobione ścieżki, a kto nie boi się drogi kamienistej i spadzistej, kto nie potrzebuje pomocy przy przejściu nad urwiskami, ten może śmiało iść bez przewodnika. Mój plan był: wyjść w pierwszym dniu na szczyt Bel-Alp, przenocować, a dzień drugi poświęcić na zwiedzenie olbrzymiego lodowca Aletsch. Po powrocie wyjść następnego dnia drogą Simplonu i dojść w dwa dni do Domodossoli, po stronie włoskiej.

W pierwszym dniu czekała mnie droga stroma pod górę najwyżej siedmiu godzin — dzień drugi wymagał kilkunastu godzin marszu. To, razem wzięte, miało być rodzajem egzaminu, czy i jak wytrzymam długą drogę przez Simplon.

Było to w sobotę dnia 18 lipca, kiedy wstawszy około szóstej rano, ubrałem się w gruby kaftan wełniany i z laską zwyczajną w ręku, po śniadaniu, ruszyłem w drogę. Dzień był wyjątkowo piękny, ani jedna chmurka nie czepiała się wierzchołków; szczyt Wasenhornu, nieomylny dla tych okolic prognostyk pogody, błyszczał śniegami, jak ze srebra. Lekko mi było, bo prócz lornetki, nic mi nie ciężyło, tylko słońce mogło nieco niepokoić, bo już od samego rana przypiekało dotkliwie. Droga przez pierwszych godzin trzy była istotnie nieznośną, ani kawałka cienia, gdzieby spocząć można; pod nogami kamienie nieustannie usuwające się, ponad głową żar, niedozwalający swobodnie oddychać. W porównaniu z trudami, na jakie wycieczki w naszych Tatrach naprzykład narażają turystę, wycieczka na Bel-alp jest niczem, a jednak wolę Gewont, a nawet Świnnicę, bo oddycham przez cały czas powietrzem chłodniejszem; mogę, postawszy chwilę na miejscu, uczuć natychmiast jakiś chłód, tu zaś spiekota, w której równie nieznośnym jest spoczynek, jak ruch. Pamiętam, jak lat temu trzy, zrobiłem w północnej Szwecyi wycieczkę na szczyt Areskutana. Sześć godzin w górę po kamieniach, śniegu i lodowcach nie zmęczyło mnie tyle, jak ta zwyczajna droga do szałasu Geimen.

Kiedy ujrzałem szałas, a przed nim siedzącego gazdę, ucieszyłem się serdecznie, a jeszcze więcej, gdy ten w swojem *Schwizer Ditsch* zaprosił mnie do szałasu i zaproponował posiłek. Właściciel szałasu jest to człowiek około 60 lat, nazywa się Jan Gasser, syn najstarszy pracuje jako robotnik w fabryce, młodszy służy w wojsku, szałas jest jego własnością, a piec w szałasie kosztuje 180 franków. Tego wszystkiego dowiedziałem się, zanim zdołałem usiąść. Ten szczególny nacisk na nowy piec i wspominanie o nim jeszcze kilka razy w czasie rozmowy, zachęciło mnie do bliższego zbadania tego nadzwyczajnego przyrządu. Nie znam się wprawdzie na systemach piecowych, a tem bardziej na piecu, na którym nic nie widziałem szczególnego, ale zrobiłem tem widoczną przyjemność mojemu gospodarzowi, a następnie dowiedziałem się, że jest to dla górala sprzęt najważniejszy w zimie, że fabryka tych pieców znajduje się w Genewie, zkąd zamożniejsi gospodarze sprowadzają je do szałasów. Zima jest tu zawsze ostra, a po większej części groźna, z przyczyny lawin i zamieci. Wiatr roznosi często przy najpogodniejszem niebie śnieg i zasypuje całe domostwo, wichury zrywają dachy i wywracają budynki, pomimo że obłożone są ciężkiemi kamieniami na dachu. Ten rok miał być dla północnych stoków alp walliskich szczególnie ciężkim, biedny Gasser stracił w miesiącu styczniu córkę, która wracała z Brique do Geimen przeszło dzień i noc całą i o mało nie zginęła wśród śniegów. Po przybyciu do domu rozchorowała się i umarła w parę tygodni. Widząc, że poczciwy mój gospodarz posmutniał, zwróciłem rozmowę na inny przedmiot i począłem chwalić porządek i widoczną zamożność w izbie. Dowiedziałem się też, że gospodarz pije zrana kawę, a do tego je chleb z masłem, że na obiad ma zawsze kawałek mięsa i szklankę wina szwajcarskiego zwyczajnego, a na wieczór mleko i kartofle. Teraz też dopiero zrozumiałem, dlaczego, pomimo zasp śnieżnych, wichrów i ciężkiej pracy, wygląda tak dobrze. Nieoceniony piec genewski ogrzewa mu izbę doskonale, a ranna kawa, dobre obiady i kolacye dodają sił do zniesienia tylu przeciwności. Skarżył mi się tylko na wysokie podatki, ale dodał zaraz, że pomimo tego przecież co rok robi oszczędności. Dobytek jego stanowi krów 14, para koni i kilkadziesiąt owiec, co razem wzięte wynosi przeszło 2 tysiące franków brutto. Obok tego zarabia na turystach około stu franków. Zarobek to niewielki, albowiem górne szałasy w Platten postarały się o reklamę i odebrały mu turystów. Oświadczyłem mu też zaraz, że jestem Geimenista a nie Plattysta i nie dam tamtym ani grosza zarobić. Mój gospodarz bardzo się ucieszył i prosił, abym wstąpił z powrotem do niego, co mu solennie obiecałem. Przeszło godzinę przepędziłem u niego i przyznam się, że trochę mu zazdrościłem tego spokojnego życia, w którem tylko śnieżyce i wichry stanowią główną przeciwność. My ich posiadamy tysiącami, a na tysiąc zaledwie parę godzi się nazwać prawdziwem przeciwieństwem. Obracamy się jak w maszynie niesłychanie skomplikowanej o tysiącach szrubek, panewek i kółek, w której nieustannie się coś psuje. Każdy dzień przynosi przyczyny do rozdrażnienia, a wśród tych rozmaitych przykrych drobiazgów zużywamy siły i tracimy oporność.

Jakże wszystko proste jest w takim szałasie. Trochę krów, trochę owiec idzie na sześć miesięcy na hale, gdzie ich prawie pilnować nie potrzeba. Za wszystko zapłacą dobrze w miasteczku, później robi się gwarno w domostwie, wszystko powraca na zimę; drzewa nie brak, czasami tylko, jak w tym roku, bieda w zbiorach pierwszego siana. Trochę śnieg zasypie, trochę wiatr wywróci, ale na to są siły do zaradzenia złemu. Powietrze przepyszne, a w lecie można przypatrzeć się rozmaitym ludziom, zwyczajom i obyczajom.

Franciszek Bylicki.

(Ciąg dalszy nastąpi).

*) Ustęp z mającej wkrótce ukazać się książki p. t.: *Podróże po Szwajcaryi w latach 1891 — 1892.* Wycieczka niniejsza odbytą została w r. 1891.

zów Leśniaka. Znaleziono go w pozycyi siedzącej, głowę miał lekko schyloną, a nad nią, jak ochrona, opartą była o ścianę belka. Pod belką więc mógł żyć i żył Leśniak, dopiero podczas odgrzebywania zasypano go gruzem, a wskutek tego nastąpiło uduszenie. Leśniak miał zgniecioną klatkę piersiową, ucięty palec, był już martwy. Teraz szło o poszukiwanie Jana Dzika. Kompetentne czynniki oświadczyły się wszakże stanowczo przeciw dalszemu pracowaniu ludzi wewnątrz kamienicy i dlatego zaniechano odgrzebania Jana Dzika. Wydobycie jego zwłok nastąpi dopiero wtedy, gdy bezpieczeństwo w budynku dla poszukujących zostanie zabezpieczone i podstęplowany będzie dach, rozszerzający się coraz więcej swoim ciężarem na budynku. Tak więc jedna z 6 ofiar pozostała jeszcze w gruzach.

Podmajstrzy murarski p. Zabłocki wyjaśniał wczoraj jednemu z fachowych znawców, że już w sobotę, wskutek ostatnich ulewnych deszczów, zaczęły się pokazywać niepokojące szczeliny na murze. W niedzielę nie troszczono się o to, w poniedziałek rano spostrzeżono groźne niebezpieczeństwo, mianowicie iż filar z lichej cegły usuwa się pod parciem ściany. Widząc nieuniknioną katastrofę, p. Zabłocki polecił Leśniakowi, aby ludzie schodzili z roboty, a sam wybiegł z piwnicy, gdzie obserwował usuwanie się filaru. Zaledwie uciekł z piwnicy, nastąpiła katastrofa.

Wczoraj wieczorem dziesiątki tysięcy mieszkańców Krakowa pospieszyły na miejsce nieszczęścia. Przybył tu także p. prezydent Friedlein i naczelnicy władz. Ulicę zupełnie zamknięto dla pojazdów oszalowaniem z desek. Późnym wieczorem jeszcze czuwał na miejscu komisarz policyi Dr Banach nad bezpieczeństwem publicznem; podnieść należy z uznaniem jego energię, gorliwość i nieznużoną pracę.

Dzisiaj przystąpiono do ubezpieczenia dachu, a przed południem odbyła się na miejscu komisya policyjno-sądowa.

— **Dom akademicki.** Wykaz XXV składek na budowę domu akademickiego w Krakowie. Od dnia 6 czerwca b. r. wpłynęło: Kasa oszczędności bocheńska 20 złr.; Magistrat m. Skawiny 10 złr.; M. Zahradnik, aptekarz w Jezierny, dalszy datek 20 złr., jako część czystego zysku ze sprzedaży kapsułek leczniczych własnego wyrobu; prof. Dr Piekosiński i Roman Drobner po 10 złr.; Stanisław Nowina Kwiatkowski 5 złr.; A. Gramatykowa ponownie 3 złr.; Fr. Kröbl naddatek za bilet wstępu na wieczorek Kraszewskiego 2 złr.; A. Z. Górnisiewicz 1 złr. Dalej ze składek: prezes T. Baranowski 19 złr. (mianowicie: T. Baranowski i podpis nieczytelny po 2 złr., Dr J. Dymnicki, M. Mendelsburg, H. Landau, H. Fritsch, M. Ehrenpreiss, N. N., Rittermann, J. Bober, E. Rakower, N. N., Schmaus, Merz, Ader, Z. Szancer, J. Przeworski, Schoenfeld po 1 złr.); Z. Kowalski ponownie 10 złr. (L. Stasiński, K. Krzyżanowski, J. Glikson, Z. Mikułowski, Dr A. Gross, K. Śliwiński, L. Landau, Dr S. Eichhorn, Dr N. N., N. N. po 1 złr.); pani Stachiewiczowa ponownie 8 złr. (pani Stachiewiczowa 5 złr., M. Usz, J. Chadziński, T. Murz po 1 złr.); wreszcie część dochodu z wieczorku Kraszewskiego, urządzonego przez chór akademicki, 8 złr. 30 ct.; połowa dochodu z przedstawienia teatralnego ze współudziałem p. Ireny Trapszówny, odstąpiona przez p. dyr. Gliksona, 117 złr. 65 ct.; dochód czysty ze zwiedzania kopalń wielickich w dniu 29 czerwca b. r. 122 złr. 15 ct. i dochód czysty z festynu w parku Dra Jordana w dniu 9 lipca b. r. 245 złr. 71 ct.

Prof. Dr Edward Korczyński.

— **Izba lekarska w Krakowie.** Dziś rano o godzinie 11 w tutejszem Starostwie odbyło się ukonstytuowanie Izby lekarskiej. Zebranie, na którem się jawili wszyscy członkowie Izby, zagaił przybyły ze Lwowa protomedyk, Dr Merunowicz, wykazując cel i znaczenie zebrania oraz przyszłą działalność Izby. Następnie przystąpiono do wyborów. Prezesem Izby wybrany został prof. Dr Maciej Leon Jakubowski, zastępcą prezesa Dr Aureli Plech z Jarosławia. Do Wydziału wybrani zostali pp. 1) prof. Dr Jordan Henryk, 2) prof. Dr Łazarski Józef, 3) Dr Paszkowski Stanisław. Delegatami Izby do krajowej Rady zdrowia wybrani pp. prezes prof. Dr Jakubowski, zastępca prezesa Dr Plech. Następnie toczyła się dyskusya co do regulaminu dla Izby. Uchwały w tej mierze nie powzięto, tylko polecono Wydziałowi opracować regulamin i przedłożyć na najbliższem posiedzeniu Izby.

— **Izba lekarska we Lwowie.** Dnia wczorajszego ukonstytuowała się Izba lekarska we Lwowie. Tak miasto Lwów, jak i wszystkie okręgi wyborcze były reprezentowane. Wybrany został prezesem Izby Dr Józef Rożański ze Lwowa; wiceprezesem Dr Leon Ziemiański z Przemyśla; członkami prezydyum doktorowie: Festenburg, Schramm i Pluciński ze Lwowa. Delegatem do krajowej Rady zdrowia wybrano Dra Eckhardta z Tarnopola, zastępcą Dra Wysockiego ze Złoczowa.

— **Kardynał Rampolla,** sekretarz stanu, wystosował piękny list do X. prałata Winc. Smoczyńskiego, w którym, w imieniu Papieża, dziękuje mu za wydanie książki: „Jubileusz 50-letni biskupstwa Jego Świątobliwości Leona XIII Papieża." (Kraków, 1893, drukarnia „Czasu"). W piśmie tem czytamy nader zaszczytny dla autora ustęp: „Przeto Jego Świątobliwość bardzo wielkie składa Ci dzięki i zasłużone oddaje pochwały, że pracami swemi do tego dążysz, aby umysły Polaków coraz więcej przywiązać do Głowy Kościoła i Stolicy Apostolskiej." Bardzo pochlebną ocenę powyższej pracy X. prałata Smoczyńskiego podała *Civiltà Cattolicà* w zeszycie kwietniowym bieżącego roku.

— **Mianowania.** Ministerstwo handlu zamianowało kontrolora pocztowego Władysława Gackiewicza w Krakowie, zarządcą pocztowym w Oświęcimie na dworcu.

— **Zatwierdzenie wyboru.** Najj. Pan postanowieniem z dnia 9 b. m. zatwierdził wybór dzierżawcy dóbr Feliksa Barańskiego z Szeptyc, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Rudkach.

— **Sankcyonowana ustawa.** Najj. Pan postanowieniem z dnia 17 b. m. sankcyonował uchwaloną przez Sejm galicyjski dnia 13 maja ustawę w sprawie popierania budowy kolei lokalnych, tudzież uchwałę co do wstawiania na ten cel do budżetu krajowego, począwszy od r. 1894 przez 30 lat, po 300.000 złr. rocznie. Dalsze wykonanie odnośnych uchwał jest w toku, albowiem rządowi zostały już przedłożone do zatwierdzenia zmienione statuty galicyjskiego Banku krajowego.

— **Promocya.** P. Stanisław Drozdowski, rodem ze Zbaraża w Galicyi, otrzymał na Uniwersytecie lwowskim stopień Dra praw.

— **Opróżnione probostwo** rządowego patronatu w Piwnicznej, nadało Namiestnictwo X. Janowi Dagnanowi, dotychczasowemu wikaremu przy kościele parafialnym w Nowym Sączu.

— **Fertyk.** Na kolei galicyjskiej Karola Ludwika wołali niegdyś konduktorowie przed odejściem pociągu: „gotów." Po objęciu tej linii przez zarząd kolei państwowych, zaczęto wołać w dwóch językach „fertig—gotów." Obecnie zostało już z reguły tylko samo „fertyk." Sądzimy, że słusznem jest żądanie, aby na kolei w kraju naszym używano polskiego wyrazu. Prawdopodobnie nie ucierpiałby też na tem porządek służby i jazdy pociągów.

— **Nowe urzędy pocztowe.** Z dniem 1 sierpnia b. r. wejdzie w życie urząd pocztowy w miejscowości „Grzegórzki" (powiat Kraków). W tymże dniu wejdą także w życie urzędy pocztowe w Domaradzu i Lutczy, w Nahaczowie (pow. Jaworów), oraz w miejscowości „Lisia góra."

— **Zjazd koleżeński** uczniów VII klasy lwowskiej wyż. szkoły realnej, którzy ukończyli ją w r. 1873, odbył się we Lwowie w dniach 15, 16 i 17 bm. Z 52 uczniów, do których należeli: Albrecht Emil, Barański Franciszek, Bessaga Włodzimierz, Białaczewski Władysław, Bielański Jan, Biliński Józef, Blauth Jan, Brühl Leopold, Czechowski Wiktor, Dąbrowski Stanisław, Dillmont Robert (†), Dybowski Tadeusz, Dziekoński Michał, Feit Hipolit, Gebauer Rudolf, Głuszkiewicz Jędrzej, Görz Wacław, Halberstamm Bernard, Hermann Jakób, Hipmann Emanuel (†), Horny Alojzy, Horoszkiewicz Stanisław, Korasadowicz Adam (†), Kostecki Stanisław, Krzyżanowski Kazimierz, Lang Wawrzyniec (†), Mally Ludwik (†), Mitschke Piotr Henryk, Moniak Emil, Nadachowski Antoni, Niementowski Mieczysław, Odzierzyński Antoni, zmarło 12; z pozostałych 40 przybyło 23, usprawiedliwiło swą nieobecność 15; 2 zaś nie można było odszukać. Z żyjących 40 są inżynierami 19 (kolejow. 11, autonom. 7, prywat. 1); wojskowymi z powołania (oficerami i urzędnikami wojsk.) 7, rolnikami 2, nauczycielami ludowymi 2, fabrykantem (chem.) 1.

W niedziele d. 16 bm. po wspólnem śniadaniu w cukierni Wierzbickiego fotografowano się w grupie u Hennera, zwiedzano wystawę sztuk pięknych, później udano się na sumę do rz.-kat. katedry, poczem o godz. 1 zebrali się uczestnicy zjazdu w sali bankietowej hotelu Stadtmüllera na wspólną ucztę, w której udział wzięli z żyjących dziś, a we Lwowie zamieszkałych profesorów: dyrektor Dr Czesław Rodecki i profesorowie Michał Służewski i Celestyn Hoszowski oraz inni, zaś stosunkami zniewoleni usprawiedliwili swą nieobecność. Wśród wesołej rozmowy wznoszono liczne toasty, których szereg rozpoczął Dr Czesław Rodecki gorącą mową; w końcu odczytano liczne telegramy od nieobecnych kolegów i profesorów, a między innymi i wiersz prof. Franciszka Waligórskiego. Uczta przeciągnęła się do godziny 4 popołudniu.

Całodzienny ulewny deszcz przeszkodził wykonaniu w tym dniu reszty punktów programu, zebrano się więc dopiero o godz. 7 wieczorem na wspólną wieczerzę w sali pawilonu ogrodowego na Wysokim zamku, gdzie przepędzono kilka chwil wśród swobodnej pogadanki, przeplatanej muzyką i śpiewem. Przy tej sposobności uchwalono wydać księgę pamiątkową zjazdu z życiorysami wszystkich kolegów, jak również by zjazdy nadal co pięć lat się odbywały.

W poniedziałek 17 odbyła się w kościele OO. Dominikanów o godz. 9 rano żałobna msza św. za dusze zmarłych kolegów i profesorów, na której prócz uczestników zjazdu byli obecni także we Lwowie zamieszkali i przez komitet zaproszeni członkowie rodzin zmarłych kolegów. Po mszy św. odbyła się rzewna scena podziękowania komitetowi przez zaproszonych za pamięć o zmarłych, a im tak bliskich.

Po wspólnem śniadaniu przed odjazdem, przy sprzyjającej nareszcie pogodzie, zwiedzano roboty na placu wystawy krajowej, poczem nastąpiło pożegnanie, przyczem dano sobie przyrzeczenie zwiedzenia wraz z swemi rodzinami wystawy krajowej w przyszłym roku w lecie.

— **Z Tow. oficyalistów prywatnych.** Towarzystwo liczyło z końcem drugiego kwartału b. r. członków rzeczywistych 2.338 z 10.445 udziałami, członków uczestników 26 z 91 udziałami, czyli razem z roczną wkładką 42.144 złr.; członków wspierających 43, honorowych 10. Majątek w dziale stałych zapomóg, bez wliczenia należytości, wynosił gotówką 12.113 złr. 11 ct., w efektach 437.480 złr. i w dwóch realnościach wartości 59.550 złr. Przybyło w ciągu drugiego kwartału z powiatów gotówką 11.062 złr. 2 ct., w odsetkach 5.285 złr. 25 ct., zwrot za stemple 18 złr. 13 ct., do funduszu rezerwowego od emerytów, wdów i sierót 731 złr. 61 ct.

Asygnowano na wypłatę zapomóg stałych (nieudolnym do pracy członkom, tudzież wdowom i sierotom po tychże) na potrzeby administracyjne i jednorazowe datki 24.321 złr. 20 ct., wydano gotówką na zakupno 4 proc. oblig. prop. im. 15.000 złr. 14.916 złr. 13 ct.,zwrócono powiatom 20 złr.

Wydział centralny przyznał pięciu członkom niezdolnym do pracy stałą zapomogę rocznie 807 złr. 60 ct., ośmiu wdowom zapomogę stałą w rocznej kwocie 472 złr. 40 ct., sierotom przy matkach czasową zapomogę rocznych 221 złr. 90 ct. i jednej sierocie bez ojca i matki zapomogę czasową w rocznej kwocie 197 złr. 90 ct. Oprócz tego udzielono w 15 wypadkach śmierci ryczałty pogrzebowe po 50 złr. w kwocie 750 złr.

— **Seminaryum ruskie w Wiedniu.** Z powodu postanowienia zwinięcia gr.-kat. seminaryum św. Barbary w Wiedniu, donoszą dzienniki wiedeńskie, że seminaryum to, założone za panowania cesarzowej Maryi Teresy, liczy obecnie 24 alumnów, z tych 12 na IV roku, 3 na III, 5 na II, a 4 na I. Z dat tych pokazuje się, że frekwencya bardzo znacznie spadła w ostatnich latach.

— **Oddział Towarzystwa pedagogicznego** w Stanisławowie otwiera w temże mieście z początkiem września b. r. prywatne seminaryum żeńskie. Statut odnośny Rada szkolna krajowa już zatwierdziła, a kierownictwo zakładu powierzyła profesorowi szkoły realnej p. Miazdze. Na razie istnieć będzie tylko pierwszy rok.

— **Do Nowosielicy austr.,** bukowiński rząd krajowy delegował drugiego jeszcze lekarza dla nadzoru nad przybywającymi z Rosyi podróżnymi. Jest nim Dr Runes. Jak wiadomo od roku przebywa także w tym samym celu Dr Piątkiewicz.

— **Śluby.** W niedzielę w kaplicy domowej w Lubczy (powiat jędrzejowski) pobłogosławiony został związek małżeński panny Maryi Wielowieyskiej, córki Adama, prezesa dyrekcyi szczegółowej Tow. kred. ziemsk. w Kielcach i małżonki jego Maryi z Bleszyńskich, właścicieli dóbr Lubcza, z p. Stanisławem hr. Łosiem, synem nieżyjącego Alfreda hr. Łosia i Konstancyi z hr. Lubienieckich, właścicielki dóbr Bobin pod Proszowicami (powiat miechowski).

— W sobotę w kościele św. Anny w Warszawie, odbył się ślub arstysty-malarza, p. Edwarda Nicza, z panną Łucyą Bagińską.

— **„Gazeta Windthorsta",** oto tytuł jednego z dzienników niemieckich, który z d. 1 kwietnia r. b. począł się ukazywać w Ameryce północnej w stanie Texas, w kolonii, noszącej imię zmarłego przywódcy centrum.

— **„Bądź błogosławioną",** indyjską legendę Henryka Sienkiewicza, wydrukował w tłumaczeniu rosyjskiem *Kijewlanin*.

— **Milionowy spadek.** Czytamy w *Kuryerze Warszawskim*: W kołach tutejszego *high-life'u* budzi obecnie żywe zajęcie sprawa testamentu zmarłego świeżo ks. Aleksandra Lubomirskiego. Ks. Aleksander Lubomirski, który, jak donosiliśmy, zakończył nagle życie w Paryżu, gdzie, jako naturalizowany Francuz, stale oddawna przemieszkiwał, zostawił ogromny majątek w kapitałach, wynoszący około 8 milionów rubli. Otóż po otwarciu testamentu wobec rodziny w Paryżu okazało się, iż ks. Aleks. Lubomirski, który umarł w stanie bezżennym, uczynił uniwersalnymi spadkobiercami swoimi krewnych dalszych swoich „synów ks. Eugeniusza Lubomirskiego". Niejasność testamentu polega na tem, iż myśl testatora dałaby się dwojako tłumaczyć. A mianowicie: w majątku Kruszynie, pow. częstochowskim, mieszka ks. Eugeniusz Lubomirski, stryjeczny brat testatora, ojciec kilku synów. Jest tedy prawdopodobnem, iż ich to nieboszczyk chciał uczynić ogólnymi spadkobiercami milionów. Z drugiej strony tenże ks. Eugeniusz Lubomirski jest także synem zmarłego już Eugeniusza i ma dwóch żyjących braci: ks. Jana Tadeusza, prezesa warszawskiego Tow. dobroczynności, i Stefana. W tym drugim razie spadek byłby podzielony na kilka części. Niewiadomo jeszcze, jak sprawa testamentu zostanie rozstrzygnięta.

— **Metropolita Klement** uznany został przez trybunał przysięgłych w Zofii winnym podburzania ludności przeciw księciu i skazany na dożywotnie wygnanie z granic państwa.

— **Książę dom Pedro,** najstarszy syn hr. d'Eu, a wnuk cesarza brazylijskiego, po zdaniu w tych dniach w Sorbonie egzaminu, uzyskał tytuł „bakałarza nauk ścisłych".

— **Nekrologia.** W Żarnowcu w majętności swojej w Krościeńskiem zmarł przedwczoraj Stanisław Biechoński, uczestnik powstania z r. 1863. Po upadku powstania, przebywał jakiś czas w Anglii, Szwajcaryi i Francyi, a przez kilka lat był kustoszem zbiorów w Muzeum Narodowem w Rapperswylu. Ożeniwszy się z panną Jadwigą Czeczelówną, osiadł w kraju na roli, a w powiecie swoim zajmował się chętnie sprawami publicznemi. Szczególnie czynnym był w Towarzystwie zaliczkowem, w zarządzie Towarzystwa tkackiego, wyrobu szat liturgicznych itd. Eksportacya zwłok do kościoła parafialnego w Jedliczu odbyła się wczoraj, a dziś zostaną zwłoki przewiezione do Krakowa, zkąd jutro o godzinie 9 rano odprowadzone będą z dworca kolejowego wprost na cmentarz.

— W Wadowicach zmarł dnia 23 b. m. Gustaw Gruszka, adjunkt tamtejszego sądu obwodowego, przeżywszy 35 lat.

Prognoza meteorologiczna

na najbliższą dobę, nadeszła do tutejszej Dyrekcyi kolei Państwowych z centralnej wiedeńskiej stacyi meteorologicznej, jest następująca:

a) dla Galicyi zachodniej:

1) Wiatr: południowy.
2) Zachmurzenie: przeważnie pogodnie.
3) Opady: miejscami burze.
4) Ciepłota: ciepło.
5) Uwaga: słaby wiatr.

b) dla Galicyi wschodniej:

Prognoza ta sama.

Kraków d. 25 lipca, godz. 4 po południu.

— Dnia 24 lipca dzień piękny, pogodny; ciepło od +10·0 doszło do +23·5 C. Barometr spada powoli na dół; o godz. 7 rano dnia 25 lipca stan jego był 744·72 mm., termometru +16·4 C. Wiatr południowo-zachodni, niebo pogodne.

We środę dnia 26 lipca: św. Anny, Matki Najśw. Maryi Panny.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Wystawa krakowskiej szkoły Sztuk pięknych. Czy doroczne wystawy prac uczniów, urządzane w szkołach, nadają się do omawiania w dziennikach?

PRZYJACIEL DOMU

przez

Hermana Sudermanna.

...A, więc droga pani, mogę, dzięki Bogu, znowu spokojnie z tobą gawędzić, w tym moim ulubionym kąciku. Gospodarskie zamięszanie już się skończyło i masz pani nakoniec chwilkę wolnego czasu i dla mnie.

Och, to Boże Narodzenie! Jakiś złośliwy chochlik musiał umyślnie wymyśleć te święta, aby nas starych kawalerów drażnić i aby nam stawiać przed oczy w całej nagości czczość naszej bezdomnej egzystencyi. To, co dla innych jest źródłem radości, dla nas staje się męczarnią. — Wiem, wiem; nie wszyscy jesteśmy samotni. — I nam błyśnie czasem promień tego szczęścia, na którem opiera się tajemnica świątecznych, podniosłych nastrojów, ale tę czystą radość zatruwa nam częścią ironia nad samymi sobą, częścią zgryźliwa tęsknota, którąbym nazwał nostalgią za własnem gniazdem rodzinnem.

Dlaczego nie przyszedłem ulżyć memu sercu przed tobą, zapytujesz mię pani? Masz pani duszę nad wszelki wyraz litościwą i rozszerzasz dokoła siebie pociechę, w tej samej obfitej mierze, w jakiej inne otaczają się ofiarami swojej kokieteryjnej złośliwości. Sprawa moja jednak ma także swoją słabą stronę. W trzecie święto przysłałaś mi pani w trafnem odczuciu stanu mojej duszy śliczne pogadanki Speidla o „Samotnych wróblach." Wie pani, jaką tam sentencyę znalazłem? „Prawdziwy stary kawaler nie chce być pocieszonym; będąc nieszczęśliwym, chce także znaleść rozkosz w poddaniu się temu nieszczęściu."

Obok „samotnego wróbla," którego portret Speidel wiernie maluje, jest także inny rodzaj starego kawalera; bywa nim „przyjaciel domu." Nie mam na myśli owego zawodowego truciciela szczęść rodzinnych, w którego oczach pełzają obłudne żmije wówczas, gdy zajmuje wygodne miejsce u gościnnego ogniska. Mówię o tym dobrym wujaszku, byłym koledze szkolnym papy, o tym, który rozkoszne aniołki na kolanach kołysze, a mamie czyta głośno feljeton z dziennika, opuszczając starannie nieprzyzwoite ustępy.

Znam ludzi, którzy całe życie spędzają na takich usługach wśród pewnej rodziny, darzącej ich przyjaźnią, ludzi, którzy bez pożądań i pragnień przechadzają się na zamiejskich wycieczkach przy boku pięknej kobiety, którą potajemnie ubóstwiają.

Wątpisz pani? Ach to te słowa „bez pożądań i bez pragnień" obudzają twoją wątpliwość? Może masz pani racyę. Na dnie najłagodniejszego nawet serca spoczywa czasem dzika żądza, ale możesz być pani tego pewną, spoczywa okuta bezpiecznie w łańcuchy.

Opowiem pani naprzykład rozmowę, jaką onegdaj w noc noworoczną prowadzili ze sobą dwaj starzy, bardzo starzy przyjaciele. Jakim sposobem rozmowa ta do mojej doszła wiadomości, to będzie moją tajemnicą. Niech i pani ją zatrzyma w sekrecie. Czy mogę zacząć?

Proszę sobie pomyśleć, jako scenerye, wysoki, w staroświeckim stylu umeblowany pokój, posępnie oświetlony bezczelnie jaskrawą lampą wiszącą, przysłoniętą przez zieloną umbrelkę — lampą taką, jakiej używali nasi rodzice, za czasów ery skalnego oleju. Promienie światła padają na okrągły, biało nakryty stół, zastawiony resztkami noworocznej uczty; na środku obrusa widać plamy z kapiących kropel oliwy.

W cieniu, gdzie umbrelka nie dopuszcza już promieni światła, siedzą moi obaj staruszkowie — zbutwiałe ruiny dawno minionych czasów, obaj drżący i przygarbieni, obaj patrzący smutnym, tępym wzrokiem starości. Jeden z nich, gospodarz domu, dawny wojskowy, jak to można poznać odrazu po silnie zaciśniętym halsztuku, ostro zakończonych, podgolonych wąsach i marsowo zsuniętych brwiach, oburącz trzyma drążek fotelu na kółkach, w którym spoczywa. Siedzi zupełnie nieruchomy i tylko kości policzkowe za każdem poruszeniem szczęki bezustannie podnoszą się w górę i spadają na dół. Towarzysz jego siedzi tuż obok na sofie. Jestto wysoki, chudy starzec, o szerokiej myślącej czaszce, osadzonej na wątłych ramionach: z wypalającej się długiej fajki puszcza nikłe obłoczki dymu. W tysiącach zmarszczek jego wyschłej twarzy, otoczonej wieńcem śnieżnych loków, ukrywa się cichy, miękki uśmiech, jaki się pojawia na sędziwych obliczach tylko wśród głębokiego spokoju, zrodzonego z zupełnej rezygnacyi.

Obaj milczeli. Wśród głuchej ciszy można było tylko odróżnić skwierczenie palącego się oleju i mlask soku tytoniowego. W głębi ciemnego tła zegar ścienny chrapliwym jękiem wydzwonił godzinę jedenastą.

— O tej porze przygotowywała zazwyczaj poncz — wyrzekł starzec z głową myślącą. Głos jego brzmiał miękko i drżał nieco.

— Tak, tak, o tej porze — odpowiedział drugi. Ton słów był oschły, jak gdyby się odbijało w nim echo dawnej komendy.

— Nie wyobrażałem sobie nigdy, żeby tak smutno miało być bez niej — mówił w dalszym ciągu pierwszy.

Gospodarz skinął głową i żuł dalej szczękami.

— Czterdzieści cztery razy gotowała nam poncz noworoczny.

— Tak jest! Czterdzieści cztery lat mieszkam już w Berlinie, czterdzieści cztery lat łączy cię z nami przyjaźń — odrzekł stary żołnierz.

— W przeszłym roku o tej porze było nam tutaj tak wesoło. Siedziała wtedy w fotelu i cerowała bieliznę dla najstarszego Pawła; śpieszyła się bardzo, mówiła, że przed 12 musi być robota gotowa. I rzeczywiście tak było. A potem piliśmy poncz i mówiliśmy pogodnie o śmierci. W dwa miesiące potem wyprowadzono ztąd jej zwłoki. Wiesz, że napisałem grubą książkę o nieśmiertelności idei. Nigdy nie mogłeś się do niej przekonać. I ja z nią już potem byłem w niezgodzie, od kiedy twoja żona umarła. Cały mój światopogląd nie wart dziś dla mnie złamanego szeląga.

— Tak jest, dobra to była kobieta — rzekł mąż zmarłej. Dbała o mnie tak pilnie; kiedy rano wychodziłem przed piątą na służbę, wstawała zawsze wcześniej, żeby przygotować mi śniadanie. Niezawodnie, miała także swoje wady. Jak się raz z tobą wdała w filozofowanie, nie było temu końca.

— Ty jej nigdy nie rozumiałeś — mruknął chudy starzec. Kąty ust zadrżały mu powstrzymywaną goryczą, ale wzrok, spocząwszy długo na przyjacielu, miał wyraz łagodny i smutny, jakgdyby gdzieś tam w głębi kryło się tajemne poczucie winy.

Po chwili milczenia zaczął znowu.

— Mam ci jedno uczynić zwierzenie; truję się już tem oddawna i żadną miarą nie mógłbym tego zanieść z sobą do grobu.

— Słucham, mów otwarcie — rzekł gospodarz — i wziął do ręki długą fajkę, opartą o krzesło.

— Kiedyś, dawno już temu, pomiędzy mną i twoją żoną zaszło ...coś...

Gospodarz wypuścił fajkę i spojrzał na przyjaciela szeroko otwartemi oczyma.

— Nie żartuj, doktorze — rzekł po chwili.

— Mówię gorzką prawdę Franciszku. Nosiłem ją z sobą lat przeszło czterdzieści i teraz na koniec nadszedł czas, żebyśmy tę sprawę między sobą wyrównali.

— Czy chcesz powiedzieć, że nieboszczka... oszukiwała mnie...

— Wstydź się Franciszku, rzekł przyjaciel domu z łagodnym, tęsknym uśmiechem.

Stary żołnierz zamruczał pod nosem i na nowo zapalił rzuconą fajkę.

— Była czysta jak anioł. Winnymi jesteśmy my obaj, ty i ja. Posłuchaj mnie. Jest temu lat czterdzieści. Jako kapitan zostałeś właśnie odkomenderowany do Berlina, a ja byłem wówczas docentem uniwersytetu. Żeś miał wtedy wichrowatą naturę, o tem wiesz dobrze.

Gospodarz chrząknął i drżącą ręką podkręcił ostrego wąsa.

— Pamiętasz aktorkę, której ogromne czarne oczy i białe zęby sprawiały na tobie takie wrażenie.

— Czy pamiętam? myślisz o Biance — zwiędły uśmiech przemknął przez twarz przeżytą. — Jak ona temi ząbkami umiała kąsać.... jak kąsać...

— Oszukiwałeś żonę i ona czuła to. Milczała jednak i zamknęła się w sobie ze swojem cierpieniem. Ty nie spostrzegłeś go, ale ja je spostrzegłem. Była to pierwsza kobieta, którą poznałem po śmierci mojej matki. Jak gwiazda przewodnia weszła na drogę mojego życia, to też jak na gwiazdę na nią patrzałem. Zdobyłem się na odwagę, żeby zapytać się o powód jej smutku. Uśmiechnęła się i odrzekła, że jeszcze niezupełnie czuje się zdrową, bo przypominasz sobie, krótko przedtem urodził się twój Paweł. Nadeszła tymczasem noc noworoczna... Dziś temu lat czterdzieści trzy. Około godziny ósmej przyszedłem do was, jak zwykle. Ona szyła, ja czytałem jej głośno. Oboje czekaliśmy na ciebie. Godzina upływała za godziną, nie przychodziłeś. Widziałem, jak się niepokoiła, jak nie mogła pokonać drżenia. Ja drżałem z nią razem. Wiedziałem dobrze, gdzie byłeś i bałem się, że w objęciach tamtej kobiety zapomnisz o północy, która zbliżała się z każdą chwilą. Żona twoja przestała szyć, ja przestałem czytać. Przerażające milczenie zaciężyło nad nami. Wtedy spostrzegłem, jak zwolna w jej powiekach zabłysła łza i spadła na robotę. Wzburzony chciałem wyjść, żeby cię przyprowadzić. Byłem wtedy gotów przemocą wyrwać cię z ramion tej kobiety. Ale w tej samej chwili i ona zerwała się z miejsca... z tego samego miejsca, na którem ja teraz siedzę.

— Dokąd pan idziesz? — zawołała. Nieopisana trwoga odmalowała się w jej rysach. — Przyprowadzić Franciszka, rzekłem. — Na miłość boską — krzyknęła z przerażeniem: przynajmniej pan pozostań przy mnie, przynajmniej pan nie zechciej mnie opuszczać.

I rzuciła się ku mnie, położyła ręce swoje na moich ramionach, kryjąc zalaną łzami twarz na mojej piersi. Drżałem od stóp do głów, nigdy jeszcze kobieta nie była tak blisko przy mnie. Przemógłem się jednak i wypowiedziałem kilka słów pociechy,... ona tej pociechy potrzebowała tak bardzo! Wkrótce potem ty przyszedłeś. Nie widziałeś mego pomięszania, policzki miałeś rozpłomienione, w oczach odbijało się upojenie i znużenie rozpusty. Od tej chwili zaszedł we mnie zwrot, który mię przerażał. Czułem jej miękkie ramiona na mojej szyi, piłem zapach jej włosów: gwiazda zsunęła się wówczas z nieba, a natomiast stała przed moim pełnym pożądania wzrokiem piękna i tchnąca miłością kobieta. Łajałem się, jak łotra i oszusta, i aby się przed mojem sumieniem choć w części oczyścić, postanowiłem rozdzielić cię z twoją kochanką. Na szczęście miałem trochę pieniędzy. Bianka zadowolniła się odczepnem, które jej ofiarowałem i.....

— A do krocset — przerwał opowiadanie stary przyjaciel — więc to ty jesteś temu winien, że Bianka przysłała mi ów wzruszający list z pożegnaniem, w którym oświadczała, że musi ze złamanem sercem wyrzec się mojej miłości.

— Tak, to ja temu jestem winien. Ale pozwól mi mówić dalej. Sądziłem, że pieniędzmi okupię sobie mój spokój. Myliłem się. Coraz gwałtowniej wrzały mi dzikie myśli w mózgu. Zagrzebałem się w moich pracach. Wtedy to właśnie powziąłem myśl napisania „Nieśmiertelności idei". Wszystkie moje usiłowania jednak były daremne. Pokoju odzyskać nie mogłem. I tak upłynął cały rok i nowa noc sylwestrowa nadeszła. Znowu siedziałem z nią na tem samem, co rok temu, miejscu. Ty byłeś wprawdzie w domu, ale spałeś na sofie w sąsiednim pokoju. Wesoły obiad w kasynie znużył cię i ukołysał do snu. I kiedyśmy tak przy sobie siedzieli i oczy moje spoczywały na jej bladej twarzy, owładnęło mną przeszłoroczne wspomnienie z niezwyciężoną mocą. Jeszcze jeden jedyny raz zapragnąłem uczuć jej głowę na mojem ramieniu, jeszcze raz jeden chciałem złożyć na niej ostatni pocałunek. ...a potem zginąć. Nasze spojrzenia spotkały się przypadkiem. Zdawało mi się, że w jej oku zabłysło coś, jakby tajemne przyzwolenie. Nie byłem już dłużej panem siebie, upadłem jej do stóp i oparłem płonącą twarz na jej łonie.

Może dwie sekundy zaledwie pozostawałem tak bez ruchu, gdy uczułem, że jej chłodna ręka dotknęła mego czoła i usłyszałem miękki, łagodny głos.

— Bądź mężnym drogi przyjacielu.

Tak jest, bądź mężnym! nie wolno ci oszukiwać przyjaciela, który z taką ufnością zasnął tuż przez drzwi. Zerwałem się i zmięszanym wzrokiem spoglądałem dokoła siebie. Ona wzięła książkę ze stołu i podała mi ją. Zrozumiałem dobrze, czego chciała. Otworzyłem pierwszą lepszą stronnicę i zacząłem czytać. Co czytałem, nie wiem, litery skakały mi przed oczami. Ale zwolna układała się burza mojej duszy i kiedy dwunasta wybiła, a ty z zaspanemi oczami przyszedłeś wziąć udział w gratulacyach, miałem wrażenie, jak gdyby daleko po za mną była już gdzieś ta chwila grzesznego zapomnienia, w dawno ubiegłej przeszłości.

Od tego dnia byłem spokojniejszy. Wiedziałem, że uczucie moje nie spotkało u niej wzajemności i że niczego innego nie mogę się spodziewać, prócz współczucia. Lata płynęły, dzieci wasze wyrosły i potworzyły własne ogniska rodzinne. My troje zestarzeliśmy się bardzo. Zaprzestałeś hulaszczego życia, wyrzekłeś się innych kobiet i żyłeś tylko dla niej jednej, zupełnie tak samo, jak i ja. Nie mogłem jej przestać kochać, ale miłość moja przybrała inne kształty, odepchnęła od siebie pożądania ziemskie i zamieniła się we wspólność dusz. Śmiałeś się często, kiedy słyszałeś, że filozofowaliśmy we dwoje. Gdybyś był jednak przeczuwał, jak dusza moja spływała się wtedy z jej duszą w jedną harmonijną całość, byłbyś musiał być bardzo zazdrosnym. Teraz ona umarła. My dwaj, być może, pójdziemy za nią już przed końcem roku, który się teraz zaczyna; jest więc najwyższy czas, żebym ci moją tajemnicę zwierzył i powiedział ci: Franciszku, zawiniłem wobec ciebie niegdyś bardzo ciężko... przebacz mi...

Mówiąc to wyciągnął do przyjaciela rękę. Ale ton odpowiedzi był szorstki:

— Ach, dzieciństwo. Co tu jest do przebaczenia; o tem, z czem dzisiaj mi się zwierzasz, wiedziałem już oddawna. Opowiedziała mi to sama, przed temi czterdziestoma laty. Oto ci teraz raczej powiem, dlaczego tak namiętnie, aż do samej późnej starości szukałem kobiet po za domem: wiedziałem od niej, że ty byłeś jedyną miłością jej życia.

Przyjaciel domu osłupiałym wzrokiem patrzył przed siebie w milczeniu.... ochrypły zegar wydzwaniał zgryźliwie dwunastą...

Jest to pytanie zasadnicze, o którem wiele dałoby się mówić i *pro* i *contra*. Najwytrawniejsi pedagogowie są zdania; że nie — dziwić się znów trudno dyrektorom szkół, a zwłaszcza nauczycielom, iż tak ludzkie i tak zrozumiałe pragnienie reklamy dla swojego zakładu (a przy tej sposobności i dla siebie także), przed sobą samymi pokrywają pozorami korzyści, wynikających z zachęty uczniów przez pochwały publiczne. Mnie się zdaje, że uczniów nie należy zawczasu przyzwyczajać do gonienia za efektem i rozgłosem; powinni oni pracować dla zyskania pochwały profesorów, a nie pochwał publicznych. Urządzanie wystaw ma swoją dobrą stronę, pobudzając do szlachetnego współzawodnictwa i wprowadzając nad szkołami rodzaj kontroli publicznej. Dobrze jest, jeżeli społeczeństwo ma sposobność samo zdać sobie sprawę z kierunku i praktycznych rezultatów szkoły; ale w żadnym razie nie mogą szkoły mieć żalu do prasy, jeżeli ta nie zajmuje się ich wystawami, nie rozwodzi się w szerokich sprawozdaniach nad pracami uczniów n. p. szkoły techniczno-przemysłowej, szkoły realnej, szkoły wydziałowej żeńskiej, lub seminaryum nauczycielskiego żeńskiego. Owszem miałyby władze szkolne prawo gniewać się na prasę, gdyby zanadto się temi szkołami zajmowała.

Jedyny może pod tym względem wyjątek godzi się czynić wobec szkoły sztuk pięknych. Wszak to zakład, mający już zakrój artystyczny, z niego wyjść mają po kilku latach nauki malarze i rzeźbiarze, których utwory niebawem zapełnią nasze wystawy publiczne, znajdzie się nawet na nich niejedno dzieło, które dziś widzimy na wystawie szkolnej. Krakowska szkoła sztuk pięknych, to zresztą chwała i nadzieja nasza, to niejako kapitał narodowy.

Czy wystawa jej doroczna odpowiada temu pojęciu i tym oczekiwaniom? Nie bylibyśmy szczerzy, gdybyśmy powiedzieli, że tak. Są ważne okoliczności usprawiedliwiające, brak dostatecznych funduszów, nieodpowiednie umieszczenie itd. Ale i w danych ramach może niejedno dałoby się ulepszyć; co więcej, niejedno już zostało ulepszone.

Nie przypisujemy sobie bynajmniej jekiegoś decydującego wpływu, ale możemy powołać się na zeszłoroczne sprawozdanie z wystawy, podnoszące otwarcie braki i słabe strony. Z pociechą stwierdzamy, że krytyka nie sprowadziła złych skutków: obecna wystawa okazuje w porównaniu niewątpliwy postęp i to w tem, co rok temu zganiliśmy.

Przedewszystkiem postęp i to znaczny w kursach pedagogicznie tak ważnych: początkowych. Jeżeli przez wiele lat raziła nas w rysunkach z antyku i z żywej natury pewna konwencyonalność, nieliczenie się z warunkami prawdy, pewien monotonny idealizm, przechodzący w banalność — to dziś, zwłaszcza w kursach prof. Jabłońskiego (antyk) i prof. Łuszczkiewicza (akt), z całem uznaniem podnieść należy reformę. Rysunek z antyku zaczyna oswabadzać się z idealnego tła białego, którego uczeń nie miał przed oczyma, a które pozbawiało go silniejszych efektów światła i cienia. W akcie znów coraz mniej widzimy tłomaczenia ciała ludzkiego na gips, coraz więcej usiłowania oddania żywej skóry, nawet jakiegoś poczucia kolorystycznego, wyrażonego z całą prawdą światłocieniami rysunku. Na kursie II odznaczają się powyższemi zaletami prace pp. Christo Kutewa (Bułgar) i Zarzyckiego, i na III pp. Bąkowskiego i Karpińskiego.

Mniejszy postęp mamy do zanotowania w dziale malarstwa olejnego. Na kursie IV (prof. Unierzyski) najlepsze są szkice peizażowe p. Kowalskiego; w studyach p. Trusza poznajemy dzielnego kolorystę; sposób malowania sumienny i pracowity, nie jest dosyć akcentowany i śmiały, widzimy wykończenie, nie widzimy szerokiego, a kilkoma rysami chwytającego charakterystykę pędzla; wyjątek pod tym względem stanowi parę studyów p. Markowicza. Tego ostatniego studya malarskie aktu, odznaczają się także w V i VI kursie (prof. Löffler). Znać tam niepospolite odczucie i zrozumienie efektów ciała nagiego. Obok tego jeszcze najwięcej zwracają uwagę studya portretowe p. Polityńskiego i doskonale narysowany portret własny p. Okonia, w kolorycie nieco słaby. — Najwięcej należałoby się spodziewać po t. zw. Meisterszuli. Istotnie robi ona lepsze wrażenie, niż na wystawach kilku lat ostatnich. Rozpatrzywszy się bliżej, widzimy, że wciągnięto do niej dzieła dawno „wyzwolonych" artystów, jak pp. Wodzinowskiego i Tetmajera. Obaj dali obrazy niewykończone, ale bardzo zajmujące i sympatyczne. Już naprzód cieszymy się na chwilę, kiedy je wykończone zobaczymy w Sukiennicach. Będą ozdobą każdej wystawy. Właściwa majsterszula dostarczyła tylko niedokończonego obrazu historycznego p. Sołomowicza, w którym kompozycya i postacie ludzkie nie dorównywają wartością znakomicie wystudyowanym przyborom wojennym i tkaninom. W każdym razie praca to poważna i dobrze świadcząca o młodym malarzu. W p. Saskim zaś widzimy przedewszystkiem utalentowanego portrecistę. W głowie starca z siwą brodą jest podobieństwo i prawda rysów dzielnie schwycona. Karnacya i cały koloryt trochę zbyt atramentowy. Tegoż malarza Święta Rodzina ma zalety rysunku i dobrej kompozycyi. W układzie, kolorycie i sposobie wykończenia widzimy manierę staro monachijską i to nas trochę ziębi.

Na osobną wzmiankę i wzmiankę zaszczytną zasługuje oddział rzeźby. Oddział to skromny, widocznie licho uposażony, a jednak musi zwrócić uwagę bacznego widza. Uczniów jest zaledwie kilku, nauczyciel jeden, p. Daun. Co zdoła jeden człowiek dokazać, jeżeli przejęty jest duchem obowiązku, a ma metodę i zmysł pedagogiczny, o tem można tutaj się przekonać. Głowa starca, wymodelowana przez p. Bąkowskiego i p. Bębnowskiego głowa młodej kobiety, są to studya, którychby się nie powstydził skończony rzeźbiarz, pełne prawdy wyrazu, a obok tego niepozbawione głębszego uczucia. P. Bębnowskiego akt, wielkości blisko naturalnej, okazuje niezwykłe zrozumienie ciała ludzkiego z wszystkiemi właściwościami ruchliwej i pełnej życia powierzchni skóry u muskularnego młodzieńca. Takie trzy prace — choćby nic więcej nie było — dobrze świadczą zarówno o uczniach, jak o nauczycielu. *T.*

Dział ekonomiczny.

Mniszka
(Psilura monacha).

Przebieg jej wystąpienia w r. 1891 i 1892.

(A. G.) Nagłe wystąpienie mniszki w roku 1891, wywołało w kraju naszym słuszną obawę tak w kołach fachowych leśników, jak niemniej jeszcze w większym stopniu w kołach właścicieli lasów, dla których las niejednokrotnie podstawę bytu materyalnego, a często źródło pomocy przedstawia. Że mniszka dla lasów świerkowych jest groźną, a dla sosnowych i jodłowych szkodliwą, dostarczyły nam niezbitego dowodu sąsiednie, klęską tą nawiedzone kraje, gdzie rozległe obszary lasu doszczętnie zniszczyła. Straty materyalne, jakie właściciel lasu ponosi, są znaczne, gdyż oprócz zniszczonego lasu, jest on względami gospodarczemi zmuszony do raptownego uprzątnięcia i hurtownego pozbycia uszkodzonego drzewostanu, co naturalnie wpływa na dalsze obniżenie ceny drzewa, którego wartość już z powodu samego uszkodzenia obniżoną została.

Dalszemi następstwami, narażającemi właściciela na straty materyalne, są koszta kultury, jakich ponowne zalesienie zniszczonych przestrzeni wymaga. Jakkolwiek dzięki akcyi ratunkowej niebezpieczeństwo mniszki nie daje na razie powodu do tych obaw, jakie w r. 1891 przewidywano, to jednakowoż nie jest ono tak dalece usunięte, iżby dalsza troska o rozwój mniszki mogła być za zbyteczną uważana, a dotychczas podejmowane środki ochrony, którym obniżenie stopnia grożącego niebezpieczeństwa zawdzięczać mamy, w zupełności zaniechane.

Poniżej skreślony przebieg akcyi ratunkowej przekona, iż mniszka w r. 1892 pojawiła się w lasach, które jeszcze w roku 1891 od jej obecności były uwolnione, co daje miarę o jej rozmnożeniu. Obraz usiłowań, ku odwróceniu przez kompetentne władze, właścicieli lasów i zarządców leśnych podjętych, podajemy do wiadomości publicznej na podstawie sprawozdania c. k. krajowego inspektora lasów, jakie o rozwoju mniszki Namiestnictwu i Wydziałowi krajowemu za lata 1891 i 1892 przedłożył.

Mniszka pojawiła się nasamprzód w lasach, wzdłuż granicy Szląska pruskiego położonych roku 1890, w nieznacznej ilości. Już z wiosną roku 1891 wystąpienie jej było silniejsze i zwróciło na siebie uwagę władz, które też bezzwłocznie wskazane środki ochrony zarządziły.

Przyznać należy, iż właściciele lasów przez mniszkę nawiedzonych, z godną uznania ofiarnością do walki z tym dla lasu tak groźnym nieprzyjacielem stanęli i walkę tę, przy gorliwości, jaką miejscowi zarządcy lasowi i przez władze polityczne *ad hoc* ustanowieni fachowi delegaci, w kierunku tępienia rozwinęli, o ile się dotychczas okazało, skutecznie staczali.

Pojawienie się mniszki w r. 1891 skonstatowano w pięciu powiatach, a to:

w Bialskim na przestrzeni lasu	6.000 ha.
„ bocheńskim „ „	144 „
„ chrzanowskim „ „	580 „
„ myślenickim „ „	12 „
„ żywieckim „ „	500 „
razem na obszarze	7.236 ha.

Z powyższego, przez mniszkę nawiedzonego obszaru lasu, który przeważnie przedstawiał drzewostany sosnowe, uległy silniejszemu uszkodzeniu

w powiecie bialskim	350 ha.
„ „ bocheńskim	132 „
„ „ chrzanowskim	80 „

z których to ostatnich przestrzeni, 30 ha. drzewostanu sosnowego, jako nieobiecującego nadziei życia, wycięto.

Celem zapobieżenia grożącemu niebezpieczeństwu, używano odpowiednio do okoliczności i faz rozwoju mniszki, rozlicznych środków zaradczych, a mianowicie: wyszukiwanie i niszczenie jaj, tępienie gąsienic w gniazdach (zwierciadełkach) i pojedynczo, następnie chwytanie i niszczenie motyli przy pomocy ogni nocnych i sztucznych lamp naftowych lub pochodni, niszczenie poczwarek, zakładanie obrączek lepowych na drzewach, trzebieże, odgraniczanie nawiedzonych drzewostanów rowami i wielu innych, których skuteczność w innych pierwotnie tą klęską nawiedzonych krajach, w ciągu lat 1890—1892 wypróbowano.

W roku 1891 zniszczono w powiecie

bialskim gąsienic i poczwarek	47.000 sztuk
bocheńskim motyli	7.472 „
chrzanowskim „	940.000 „
myślenickim gąsienic i poczwarek	1.500 „
żywieckim motyli	1.200 „

Koszta niszczenia, jakie na ten cel właściciele lasów ponieśli, przedstawiają się następująco:

w powiecie bialskim	400 złr.
„ „ bocheńskim	121 „
„ „ chrzanowskim	1.130 „
„ „ myślenickim	15 „
„ „ żywieckim	130 „
Razem przeto w roku 1891 wydano na tępienie mniszki	1.796 „

Wystąpienie mniszki w roku 1892 przybrało szersze rozmiary, wskutek czego i akcya ratunkowa, stosownie do zachodzącej potrzeby, została spotęgowana, o czem poniżej wykazane cyfry przekonują.

Mniszka w roku 1892 pojawiła się w 12 powiatach, przeważnie w drzewostanach sosnowych, a częścią w drzewostanach mięszanych z świerka, sosny, jodły i dotarła do wschodnich części kraju naszego.

Obecność jej została skonstatowaną w następujących powiatach:

w bialskim na przestrzeni	2.587 ha.
„ bocheńskim „	3.318 „
„ chrzanowskim „	2.260 „
„ jarosławskim „	250 „
„ kolbuszowskim „	750 „
„ krakowskim „	— — „
„ łańcuckim „	650 „
„ myślenickim „	40 „
„ rzeszowskim „	479 „
„ ropczyckim „	300 „
„ wielickim „	40 „
„ żywieckim „	3.400 „
razem zatem na przestrzeni	14.074 ha.

z której jedynie w powiatach bialskim, chrzanowskim i łańcuckim 325 ha. silniejszemu uszkodzeniu uległo, a z tych 50 ha. w powiecie chrzanowskim wyrąbano.

Reszta zaś przez mniszkę napadniętych przestrzeni, a więc 13.699 ha., tylko częściowo w sposób dla oka niemal niedostrzegalny, dla drzew zaś żadnych szkodliwych następstw niepowodujący, uszkodzonymi zostały, a to głównie z tego powodu, że przez energiczne środki zaradcze i tępiące, nie dopuszczono rozwoju mniszki do stadyum gąsienicy, w którym to dopiero stanie, wskutek obnażenia z igliwia, staje się dla drzewa zabójczą.

Dok. nast.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 25 lipca.

Nareszcie i u nas w kraju wypogodziło się i żniwa, wstrzymane chwilowo, idą obecnie zwykłym torem. Węgrzy ofiarują już tymczasem nowe zboże, lecz zdaje się, że jakość ziarna, wbrew dotychczasowym zapatrywaniom, nie jest bardzo wyborową, bo transakcye ograniczają się dotąd do zapasów starego zboża, które przez to dobrze się w cenie trzyma. Prawdopodobnie ten sam stosunek okaże się i u nas, więc pszenicę i żyto w celnych zwłaszcza gatunkach kupują dość chętnie, tem bardziej, że z powodu opóźnienia żniw nowe zboże nie tak prędko jeszcze pojawi się na targach. Na dzisiejszym targu rzeczywiste zmiany ani w usposobieniu, ani w cenach nie zaszły. — Obok pszenicy i żyta, jęczmień i owies łatwy napotykały odbyt po stałych cenach, a nasiona pastewne, jak bób i wyka, są poszukiwane.

Płacono pszenicę białą 8·85 do 9·10, czerwoną 9·— do 9·40, żółtą 8·90 do 9·35 złr.; żyto 7·30 do 7·75 złr.; jęczmień browarny 6·70 do 7·—, na kaszę 6·30 do 6·60 złr.; owies 7·40 do 8·— złr. wyka 6·75 do 7·50 złr.; bób 6·70 do 7·— złr.; koniczynę czerwoną — do —, białą — do — złr.; wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Wiedeń 25go lipca. *(Telegram biura kor.)*. Stan Austro-węgierskiego Banku z dnia 23 lipca.

Banknoty w obiegu	446.615,000 złr.	(— 6.954,000)
Zapas kruszcowy	279.982,000 „	(— 33,000)
Portfel wekslowy	162.611,000 „	(— 3.017,000)
Lombard	21.304,000 „	(— 582,000)
Rezerwa banknotów nieopodatkowanych	36.465,000 „	(+ 6.667,000)
Obieg not państw.	312.664.000 „	(+ 148,000)

(Liczby pomieszczone w nawiasach oznaczają różnicę w porównaniu z wykazem z poprzedniego tygodnia. *Przyp. Red.)*.

Telegramy własne „Czasu".

Peszt 25 lipca. Dzienniki węgierskie podają wiadomość z granicy węgierskiej w Tatrach, że ubiegłej nocy napadło 10 ludzi ze służby hr. Zamoyskiego w Zakopanem, na chatę, położoną w pobliżu Jaworzyny na terytoryum węgierskiem, a będącą własnością Hohenlohego i zburzyło tę chatę, odebrawszy pierwej broń śpiącym w chacie pastuchom.

Berlin 25 lipca. Według *Rheinisch Westf. Ztg*, chodzi przy możliwych koncesyach dla Polaków w Poznańskiem, jedynie o zaprowadzenie nauki religii w języku polskim dla uczniów polskich.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 25 lipca. W dalszym ciągu nadeszły z powodu śmierci Bauera kondolencye od rządu węgierskiego, od ministra Fejervary'ego, admirała Sternecka, oraz od namiestników Czech i Dalmacyi; dalej od rządu serbskiego i księcia bułgarskiego.

Wiedeń 25 lipca. Hr. Taaffe przerywa swój pobyt letni w Ellischau i przybędzie tu dzisiaj na pogrzeb ministra Bauera. W ciągu dnia nadeszły depesze kondolencyjne od księcia Mikołaja Wirtemberskiego, wielkiego ochmistrza ks. Hohenlohe, hr. Paara, Neiperga, sekretarza stanu Gromona, fmp. Hollana, Juliusza Szapary'ego, towarzystwa fabryki broni, wiceprezydenta krajowej dyrekcyi skarbu Korytowskiego i deput. Fenyvessyego. — Wieńce złożyli na trumnie członkowie rodziny, arcyksiążę Wilhelm, ks. Wirtemberski, szef sztabu jeneralnego wraz z korpusem oficerskim i pułk piechoty nr. 46. Bawiący na urlopie fmp. Schönfeld powraca do Wiednia, aby objąć komendę nad konduktem pogrzebowym.

Wiedeń 25 lipca. Cesarz przybył dzisiaj rano z Ischl, dokąd powraca wieczorem.

Hr. Taaffe przybył z Ellischau.

Wiedeń 25 lipca. Cesarz złożył dzisiaj wizytę kondolencyjną baronowej Bauer.

Na trumnie złożyli dzisiaj wieńce: Arcyksiężna Elżbieta, węgierskie ministerstwo obrony krajowej, marynarka wojenna i sekcya marynarki.

Wiedeń 25 lipca. Najwyższa rada sanitarna stwierdziła, że niebezpieczeństwo zawleczenia cholery jest poważne, zwłaszcza dla południowych krajów koronnych. Rada zaleca czuwanie nad ruchem granicznym, oraz stosowanie zarządzeń profylaktycznych.

Berno 25 sierpnia. Odbyło się tutaj zgromadzenie ludowe zwołane przez robotników. W zgromadzeniu wzięło udział około 10.000 osób. Przebieg demonstracyi był zupełnie spokojny.

Buda-Peszt 25 lipca. Odnośnie do podejrzanego rzekomo wypadku na statku w Komornie, stwierdzono, że był to wypadek paraliżu płuc.

Sybin 25 lipca. Konferencya rumuńska po wysłuchaniu sprawozdania komisyi czterdziestu, uchwaliła wśród burzliwych oklasków, zaprojektowaną przez komisyę, z sześciu punktów składającą się, a formułującą życzenia rumuńskie rezolucyę. Rezolucya zatwierdza w zupełności memoryał, przedłożony w roku zeszłym kancelaryi gabinetowej, oświadcza się przeciwko zamierzonym przez rząd kościelno-politycznym reformom jako nieusprawiedliwionym wcale przez interes państwowy, oraz wyraża życzenie, aby w celu przeprowadzenia swego programu, partya rumuńska postępowała ręka w rękę z niewęgierskiemi ludami Korony św. Szczepana.

Berlin 25 lipca. Dzienniki poranne donoszą: Z dniem 1 sierpnia zastosuje Rosya taryfę maksymalną wobec wszystkich państw, które jej nie przyznały praw państw najbardziej uprzywilejowanych.

Kilonia 25 lipca. Cesarstwo niemieccy przybyli tutaj wczoraj po południu.

Paryż 25 lipca. Rząd francuski powierzył na czas nieobecności swego rezydenta opiekę nad poddanymi francuskimi reprezentantowi holenderskiemu.

Reprezentant syamski w Paryżu nie ukazał się już wczoraj w ministerstwie spraw zewnętrznych.

Rzym 25 lipca. Wobec niepokojących doniesień dzienników, władze sanitarne stwierdzają, że jedynie w Genui i w Aleksandryi zaszło kilka wypadków choroby z objawami cholerycznemi u osób przybywających z Francyi.

Haga 25 lipca. Według urzędowego doniesienia, na parowcu, stojącym pod holenderską flagą pomiędzy Telu-Sanawe (Sumatra) i Edi przyszło do nadzwyczaj krwawej bójki pomiędzy pasażerami atczyńskimi (szczep malajski na Sumatrze), a załogą. Załogę prawie całą wymordowano, między innymi samego kapitana i drugiego oficera. Wogóle zabito 34 osób, 15 raniono. Obaj europejscy maszyniści pozostali na statku nieuszkodzeni. Atczynowie opuścili statek, który pozostał w rękach holenderskich. Władze udały się na miejsce wypadku.

Korespondencya Administracyi „Czasu."

Pan Tranowski w Dreznie.

Kwoty 25 marek, wzmiankowanych w liście za rewersem z dnia 19 lipca b. r., dotychczas nie otrzymaliśmy i prosimy o wysłanie przekazem pocztowym.

NADESŁANE.
(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

W poniedziałek dnia 24 b. m. między godziną 10 a 11 przed południem, zgubiono na przestrzeni od kościoła Karmelickiego do parku krakowskiego, lub też w parku samym złoty zegarek damski o jednej kopercie z krótkim żółtym łańcuszkiem (nie ze złota).

Rzetelny znalazca raczy wspomniany zegarek złożyć w biurze banku austro-węgierskiego (Franciszkański plac L. 1) za odpowiedniem wynagrodzeniem lub też w c. k. Dyrekcyi policyi. (1697-1).

Podziękowanie.

Często dają się słyszeć skargi, że żyjemy w czasach egoizmu i zimnego materyalizmu, lecz tak źle nie jest, bo i teraz mamy jeszcze ludzi z poświęceniem, pracujących nie dla samego zysku materyalnego, lecz także dla idei. Takim właśnie jest p. Müller, budowniczy, zamieszkały w Krakowie, Mały rynek l. 7. W r. 1883 otrzymałem od władzy dyecezalnej probostwo w Biskupicach przy Wieliczce. Okolica urocza, kościół murowany na wzgórzu, ale szczupłych rozmiarów, ściany przytem obdarte, a tynk z nich odpadał. Z pomocą Bożą odnowiłem i olejno odmalowałem wewnątrz kościół, który dla ludności parafii jest za szczupły. O powiększeniu nie mógłem zrazu myśleć, bo parafia liczy zaledwie 2500 dusz, mieszkańcy zaś ubodzy z braku zarobku po większej części szukają chleba aż w Ostrawie, zkąd do rodzinnych wiosek nie wracają. Myślałem więc ciągle, w jaki sposób powiększyć kościół, aby parafianie nie byli zmuszeni wydalać się na nabożeństwa do sąsiednich parafij, bo tem zatraca się moralna łączność między pasterzem a jego owieczkami.

Idąc pewnego dnia ulicą Warszawską w Krakowie, spotkałem p. Stefana Müllera, z którym przywitałem się jako z dawnym znajomym. Wynurzyłem mu moje zamiary co do powiększenia kościoła, przyczem nadmieniłem, że nie mam odpowiednich funduszów. Pan Müller, uśmiechnąwszy się, pocieszył mnie, że się to da uczynić małemi kosztami, i zachęcił do dzieła. Od roku 1886 aż dotąd WP. Müller przybudował mi znaczną część kościoła murowanego, wystawił od fundamentów wspaniałą wieżę w stylu gotyckim 36 metrów wysoką i dziś już krzyż zatknięty na niej błyszczy. Nadto dla służby kościelnej nie było żadnego mieszkania. P. Stefan Müller postawił mi także dom murowany o 3 pokojach i kuchni. Na tę fabrykę tu wymienioną nie było datków konkurencyjnych, wpływały tylko centy do dzwoneczka kościelnego podczas nabożeństw, które jednak nie mogły pokryć kosztów budowy. Lecz p. Müller przysłał mi swoich murarzy, ludzi pracowitych i sumiennych, którzy nie liczyli się z szóstą godziną (jakby z dekalogiem), ale od rana do późnego wieczora pracowali na rusztowaniu za dniówki bardzo umiarkowane. Za te lata, częste do Biskupic przyjazdy i doglądanie budowy, jako kierownik, nie żądał p. Müller ani grosza, prosząc tylko, aby na jego intencyę mszę św. odprawić.

Niech mu więc Bóg sowicie jego bezinteresowną pracę wynagrodzi, a piękna ta postać niech innym za wzór posłuży.

Dodać również muszę, że p. Stanisław Bodnicki, właściciel pracowni kamieniarskiej w Podgórzu, wykonał ornamenta kamieniarskie, służące do ozdoby wieży w stylu gotyckim, bardzo pięknie i po cenie umiarkowanej.

Biskupice d. 11 lipca 1893 r.

X. Leon Gąsiorowski.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 25 lipca 2 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	97 30	Anglobank	150 50
„ srebrna „	96 95	Union	248 75
„ 4% złota	118 85	Bankverein	121 —
„ 4% koronowa	96 45	Akcye Länderbank.	246 30
Akcye ban. ausst.-w.	978 —	„ kol. Kar. Lud.	219 50
„ kredytowe	333 90	„ „ lwowsko-czerniow.	257 —
Londyn	125 05	„ „ połudn.	102 75
Napoleony	9 91½	Elbethal	233 25
Dukaty	5 88	Nordbahn	2880
Marki	61 35	Staatsbahn	304 62
4% Renta węg. kor.	94 50	Alpin	54 —
4% „ „ złota	115 45	Akcye tytoniowe	186 50
Losy prem. węg.	148 50	Ruble	130 25
Losy tureckie	— —		

Usposobienie giełdy: dość stałe.

Berlin 25 lipca.

Banknoty austr.	163 05	4% Listy likw. pols.	64 25
Krótki Wiedeń	162 80	Akc. kol. Kar. Lud	— —
Banknoty ros.	213 —	„ austr. kred.	200 37
5% Listy zast. pols.	66 50	Ultimo Ruble	213 25

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Kurs walut i papierów wartościowych.

Kraków 25 lipca.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	130 —	131 —
Marki niemieckie za 100	60 —	60 50
20-frankówka	9 85	9 95
Dukaty cesarskie	5 86	5 96
Ruble srebrne	1 26	1 30
Papiery wartościowe. Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% galic. banku hipotecznego	100 —	100 90
5% „ „ „	100 80	101 60
5% „ „ „ z 10% prem.	110 —	110 75
4% galic. Tow. kred. ziemsk. nieokr.	98 —	— —
4% „ „ „ „ 41 let.	98 —	— —
4% „ „ „ „ 56 let.	98 25	— —
4½% „ „ „ „	100 —	100 40
4½% galicyjskiego banku krajowego	100 30	101 —
6% Listy zakł. kred. ziemsk. *w likwid.*	101 50	— —
5% Listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. Królestwa Polsk. ser. V za 100 rubli imiennej wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	100 —	101 —
Obligacye (za 100 złr. imiennej wartości oprócz kuponu bież.).		
4% galicyjskie propinacyjne	97 80	98 60
5% komun. gal. bank. kraj. II em.	102 25	— —
4% pożyczki krajowej galic.	96 -	— —
4% pożyczki kraj. koronowej	96 50	97 30
4½% pożyczki kraj. galic.	100 20	— —
6% „ „ „	103 50	— —
4% Listy likwidacyjne Król. Pol. za 100 rubli im. wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	97 50	98 50
Akcye (za sztukę oprócz kup. bież.)		
galicyjsk. banku hipotecznego	370 —	— —
kolei Karola Ludwika	218 —	220 -
„ lwowsko-czerniowieckiej	256 —	259 —
Losy		
miasta Krakowa	23 50	24 75
„ Stanisławowa	— —	— —
czerwonego krzyża austryackie	17 75	18 75
„ „ węgierskie	12 75	13 50
„ „ włoskie	13 50	14 50
węg. budowy tumu (Bazylika)	8 80	9 40

Cennik lwowskiej Izby handlowej.

Lwów 24 lipca.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Akcye gal. banku hipotecznego	380 —	— —
5% listy banku hipotecznego	101 -	101 70
5% „ „ hipot. z 10% pr.	110 —	110 70
4½% „ „ „	100 10	100 80
4½% listy galic. banku kraj.	100 50	101 20
4% listy gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	98 —	98 70
4½% „ „ „ „ „	100 —	100 70
4% „ „ „ „ „ 56 l.	98 50	99 20
Galic. obligacye indemnizacyjne	— —	— —
„ „ propinacyjne	97 90	98 60
4½% oblig. pożyczki kraj. gal.	100 30	101 —

Kurs giełdy warszawskiej.

Warszawa 24 lipca.

	rub. k.	rub. k.
5% listy zast. Tow. kred.	— —	100 65
4½% „ „ „ „	— —	99 40
4% „ likwidacyjne Król. Pol.	— —	97 75
5% „ zast. m. Warszawy ser. I	— —	102 75
5% „ „ „ „ „ V	— —	101 70

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 24 lipca.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Renty		
4²⁄₁₀% papierowa	97 35	97 55
4²⁄₁₀% srebrna	97 —	97 20
4% złota austryacka	118 90	119 10
5% papierowa austryacka	— —	— —
4% złota węgierska	115 70	115 90
5% papierowa węgierska	— —	— —
Obligacye		
5% indemnizacyjne galicyjskie	— —	— —
4% „ węgierskie	96 15	97 15
4½% pożyczki krajowej galic.	100 —	100 75
4% „ „ „	96 75	— —
4% propinacyjne galicyjskie	98 —	98 30
Listy zastawne i dłużne.		
3% dł. pr. austr. Tow. kred. 1880	114 80	115 60
3% „ „ „ „ „ 1889	114 75	115 50
5% zast. gal. Ban. hip. z 10% pr.	110 25	110 50
5% „ „ „ „	100 75	101 75
4½% „ „ „ „	100 —	100 50
4% zast. gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	98 80	— —
4½% „ „ „ „ „	100 —	100 20
4% „ „ „ „ „ 56 l.	98 80	— —
4½% zast. gal banku kraj.	100 50	101 —
4% austro-węg. banku	100 30	101 —
4% dłużne prem. węg. bank. hip.	128 50	129 —
Priorytety		
4% kolei północnej Ferdynanda	100 60	100 65
4% „ Koszyce-Bogumin	97 25	98 25
4% „ Lwów-Czern. opodat.	89 25	90 25
4% „ „ nieopod.	97 —	98 —
3% „ południowej	158 —	159 -
4% „ węgiersko-galicyjskiej	96 25	97 25
Akcye		
anglo-austryack. banku 120 złr.	151 —	151 50
wiedeńsk. banku związk. 100 „	121 —	121 50
austr. zakł. kred. ziem. 80 „	416 —	416 50
aust. z. kr. dla han. i przem. 160 „	—	— —
węg. banku kredytow. 200 „	414 25	415 25
galic. banku hipoteczn. 200 „	— —	— —
austr. ban. dla krajów kor. 200 „	246 50	247 —
austro-węgiersk. banku 600 „	980 —	984 -
Unionbanku 200 „	248 75	249 25
kolei Albrechta 200 „	95 50	96 50
„ Alföld 200 „	— —	— —
„ północ. Ferdynad. 1050 „	2880	2895
„ Koszyce Bogumin 200 „	188 —	189 —
„ Lwow.-Czerniow. 200 „	257 —	259 —
„ państwowej 200 „	304 —	304 75
„ południowej 200 „	103 —	103 75
„ węgier.-galicyjskiej 200 „	203 75	204 —
„ węg. półn.-wschod. 200 „	201 75	202 25
górnicze Alpine Montan 100 złr.	53 75	54 25
tureck. Tow. tytoniow. 200 fr.	186 50	187 —
Losy		
państwowe z r. 1854 po 250 złr.	147 50	148 50
„ „ 1860 „ 500 „	148 30	148 90
„ „ 1860 „ 100 „	164 25	165 25
„ „ 1864 „ 100 „	193 —	194 —
węg. prem. z r. 1870 „ 100 „	148 50	149 50
„ regul. Cisy	141 75	142 75
austr. regul. Dunaju	128 —	129 —
miasta Wiednia z r. 1874	175 —	176 —
serbskie 100 frankowe	42 75	43 —
tureckie	48 70	49 30
węg. budowy tumu (Bazylika)	9 —	9 30
kredytowe z r. 1858	197 75	197 25
miasta Krakowa	24 —	24 60
czerwonego krzyża austryackie	18 —	18 50
„ „ węgierskie	12 75	13 25
Rudolfa	23 30	24 30
miasta Stanisławowa	41 —	— —
Waluty.		
Dukaty cesarskie	5 88	5 90
20-frankówki	9 90	9 91
Funty szterlingi angielskie	12 49	12 51
Marki niemieckie	61 27	61 32
Ruble papierowe	130 —	131 —

Ogłoszenie licytacyjne.

L. W. kr. 28.721/93. (1616 2-3)

Celem wydzierżawienia dochodów mytniczych na drogach krajowych na rok 1894, ewentualnie zaś po koniec r. 1896, przeprowadzone będą we właściwych Wydziałach powiatowych rozprawy licytacyjne.

Terminy tych rozpraw oznaczą poszczególne Wydziały powiatowe w czasie wszakże pomiędzy 10-tym września b. r. a 10 tym października b. r.

Wykaz stacyj mytniczych wystawionych na licytacyę w 1893 r.

L. p.	Droga krajowa	Powiat	Nazwa stacyi	Cena wywołania zł. w. a.	Uwaga.
1.	Kraków - Chełmek	Krakowski	Przeginia duchowna	230	
2.			Kaszów	670	z domkiem
3.	Czyżyny - Cło		Branice	750	z domkiem
4.	Nowy Targ - Zakopane	Nowo Targski	Szaflary	1541	z domkiem
5.			Poronin	1054	z domkiem
6.	Zakliczyn - Sącz - Niedzica	Nowo-Sądecki	Gołkowice	3500	z domkiem
7.	Słotwina - Brzesko - Sącz	Brzeski	Kurów	580	z domkiem
8.	Tarnów - Szczucin	Dąbrowski	Bagiennica	3000	z domkiem
9.			Radwan	1800	z domkiem
10.		Tarnowski	Krzyż	2075	z domkiem
11.	Dębica - Nadbrzezie	Ropczycki	Brzeźnica	753	
12.		Tarnobrzeski	Wielowieś	1409	z domkiem
13.			Rozwadów	1105	z domkiem
14.		Niski	Piorunka (Nowosielec)	839	z domkiem
15.			Jeżowe	940	z domkiem
16.		Rzeszowski	Staromieście	1675	z domkiem
17.			Jasionka	1840	z domkiem
18.		Kolbuszowski	Sokołów	1660	z domkiem
19.	Przeworsk - Kańczuga	Łańcucki	Przeworsk	1614	
20.	Przemyśl - Sanok	Przemyski	Olszany	1900	
21.			Przemyśl	2428	
22.	Zimnawoda - Hoszany	Gródecki	Porzecze	874	z domkiem
23.			Stawczany	1146	z domkiem
24.	Lwów - Rohatyn	Bóbrecki	Repechów	650	z domkiem
25.			Spilczyn	650	
26.		Lwowski	Dawidów	1200	z domkiem
27.	Lwów - Stojanów	Kamionecki	Stojanów	615	z domkiem
28.	Brzeżany - Złoczów	Złoczowski	Bohutyn, Rozhadów	1806	
29.	Zborów - Założce	Złoczowski	Kodubińce	1200	z domkiem
30.			Młynowce	600	z domkiem
31.			Założce	1000	z domkiem
32.	Tarnopol - Podwołoczyska	Tarnopolski	Smykowce	2350	z domkiem
33.	Rohatyn - Tarnopol		Zagrobella	6250	z domkiem
34.	Tyśmienica - Kołomyja	Tłumacki	Tyśmienica (Wygoda)	1702	z domkiem
35.			Ottynia	2015	z domkiem
36.	Żółkiew - Krystynopol	Żółkiewski	Żółkiew	3105	z domkiem
37.		Sokalski	Błotnia	1086	z domkiem
38.			Nowy dwór	1800	z domkiem
39	Czortków - Skała	Czortkowski	Dawidkowce	900	z domkiem

Podając powyższe ogłoszenie do publicznej wiadomości, **Wydział krajowy** oznajmia zarazem, że **do dnia 10go września 1893 r.**, to jest przed terminem wyznaczonym dla licytacyj powiatowych, **przyjmować będzie oferty** na każdą stacyą mytniczą, wykazem objętą.

Każda oferta ma być należycie opieczętowaną i zawierać oświadczenie, że oferentowi znane są wszystkie warunki licytacyjne i że wszystkim tym warunkom w zupełności się poddaje.

Wyjątkowe lub wątpliwej treści zastrzeżenia uwzględnione nie będą.

Na kopercie oferty wymieni podający nazwę stacyi, o której dzierżawę się ubiega.

Jednocześnie z powołaniem się na wniesioną ofertę, ma być oddzielnie pod osobną kopertą, należycie opieczętowaną i z oznaczeniem na niej stacyj mytniczej, złożone wadyum licytacyjne, które wynosić ma 10% łącznej kwoty wywołania.

Bliższą wiadomość o warunkach licytacyjnych powziąć można w Dep. IV. Wydziału krajowego, lub też w kancelaryach Wydziałów powiatowych.

Z Rady Wydziału krajowego
Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

We Lwowie, dnia 30 czerwca 1893 r. *Chudzikiewicz.*

Boże, zbaw Polskę!

Prześliczna **chromolitografia** na kartonie, wielkości 14/10 centimetrów, przedstawiająca **Najśw. Maryę Pannę Częstochowską, otoczoną herbami Polski, Litwy i Rusi** w bardzo wiernem wykonaniu. Na odwrotnej stronie **modlitwa za ojczyznę,** aprobowana przez władzę duchowną.

Cena egzemplarza **20 centów, tuzina 2 zł. austr.** (1501-21)

Nakład Księgarni katolickiej
Dra Wład. Miłkowskiego
w Krakowie.

Tamże wyszło:
Polecenie Ojczyzny naszej Bogu, ułożył Kapłan-Zakonnik. Cena 5 ct.
Litania za nawrócenie Rosyan. Cena 2 centy.

Morele

przedniego gatunku, z własnego ogrodu, w koszyku 5-kilowym, opłatnie za zaliczką pocztową 2 zła. 50 cent. — wysyła (1715-1-2) **Juliusz Grosse,** Satoralya Ujhely (Węgry).

1) **Nauczycielka Polka** wychowana za granicą, udzielająca obok języków, muzyki wyższej, śpiewu i rysunków, poszukuje umieszczenia **do samej muzyki i polskiego,** przyjmie zobowiązanie pod skromnemi warunkami. — 2) **Nauczycielki Francuzki** z niemieckim i muzyką, oraz niemuzykalne, szukają posad zaraz. — Wiadomość w Biurze **Ludmiły z Gidlińskich Skowrońskiej** w Krakowie przy ul. Krupniczej pod L. 3. (1712-1-4)

Miejska Kasa dla chorych

w Krakowie, ul. Gołębia Nr. 3, 1. piętro,
potrzebuje zaraz
2 pomocników biurowych,
jednego do czynności wyłącznie biurowej, drugiego zaś do czynności zewnętrznej (kontroli chorych). — Podania, własnoręcznie pisane, należy wnosić do biura Kasy w godzinach urzędowych. (1696 1-3)

Pomocnik

z handlu norymberskiego lub galanteryjnego, biegły w korespondencyi, znajdzie umieszczenie w Magazynie **Eug. Smidowicza w Krakowie,** w Sukiennicach pod Nr. 29. (1695 1-2)

Córka obywatela ziemskiego,

obeznana gruntownie z gospodarstwem kobiecem, pochodząca z Księstwa Poznańskiego, będąca kilka lat na posadzie, pragnie przyjąć takową od 1go października jako wyręczycielka, lub do zarządu domu. (1713-1-3)

Adres: **J. S. Kościanki, Sokolniki (Bez. Posen).**

!Morele! wybrane, największe i najpiękniejsze, 5-kilowy koszyk 2 zła. 50 c. za zaliczką wysyła: **M. Silberbusch w Zaleszczykach.** (1714)

Niema już bezrobocia!
Tylko 6 godzin dziennej
pracy i wytrwałości wystarcza, ażeby
każdemu!
bez fachowej wiedzy, bez kapitału i bez ryzyka, sprawić zarobek
4—8000 koron w złocie rocznie
w rzetelny sposób. Oferty pod **„Unabhäugigkeit"** przyjmuje Biuro ogłoszeń **J. Danneberg w Wiedniu,** I., Wollzeile 19. (1619 1-3)

Naftalina

jedyny środek przeciw molom, 1 kilogr. 30 cnt.; wszelkie **środki owadogubne i desinfekcyjne** — dostarcza najtaniej i wysyła odwrotnie
Albin Krajewski,
Wiedeń, IV., Wiedener Hauptstrasse 51.
(1334-15-16)

Tabliczki łupkowe

co do wielkości i liniowania wykonane ściśle wedle przepisu galic. kraj. Rady szkolnej, dostarcza najtaniej **Erste österr. Schiefertafel- und Griffel-Fabrik Em. Winter w Wiedniu,** XVII., Hauptstrasse Nr 123. (1636 4-10)

Majątek ziemski

we wschodniej Galicyi, 690 m. pszennej ziemi, pochodzącej z korczunku, 2 mile od kolei, 7 mil od Lwowa oddalony, mający 245 m. roli i łąk, 175 m. do korczunku, z których 90 morgów zrębu, 85 m. 10—30-letniego lasu liściastego, dalej 40 m. starego lasu, 230 m. 30—40-letniego lasu — budynki dobre, dwór w rodzaju willi z pięknem urządzeniem domowem, ogród itd., z inwentarzami żywemi i martwemi — **jest do sprzedania** za cenę 120.000 zła., w tych 40.000 zła. pożyczki bankowej. — Pośrednictwo bezwarunkowo wykluczone. Adresu udzieli pod lit. **R. S. 1635** Administracya „Czasu". (1635-3-6)

W Konc. Zakł. fabr. wód mineralnych sztucz.
firmy
K. RZĄCA i CHMURSKI
W KRAKOWIE
wyrabiana pod kontrolą Komisyi przemysłowej
Towarzystwa lekarskiego Krakowskiego
SZTUCZNA WODA
GIESHUEBLER
(tańsza o 50% od naturalnej)
najczystsza szczawa
jako napój codzienny.
Broszurki i cenniki przesyła się franco.

Do nabycia **w Krakowie** w aptekach i drognoryach, **we Lwowie** w aptece Wgo **Wewiórskiego,** ulica Halicka, **na prowincyi w aptekach.** (1512)

Ceny wód naśladowanych	w Krakowie:	we Lwowie:
Selterska	18 ct.	19 ct.
Bilińska	15 ct.	18 ct.
Vichy	40 i 25 ct.	42 i 26 ct.
Gieshüblerska	10 ct.	12 ct.
Ceny wód leczniczych:		
Bromowa mocna 32 ct., słaba	24 ct. m. 36 s.	28 ct.
Gorzka	20 ct.	23 ct.
Jodowa	20 ct.	23 ct.
Kwaśna sodowa	15 ct.	17 ct.
Higieniczna	10 ct.	13 ct.
Litowa	15 ct.	18 ct.
Żelazista z pyrof. żel. m. 25, sł.	22 ct. m. 26 sł.	23 ct.

Doeringa mydło ze sową

Najlepszy **środek** bez wszelkich szkodliwych następnych skutków do pielęgnowania piękności

Uznany skutek.

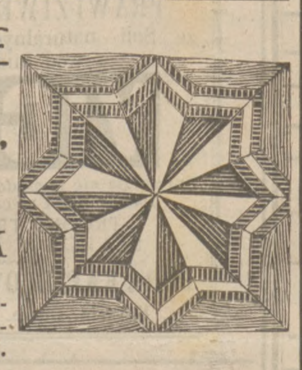
Piękna, delikatna, **młodociano-świeża skóra.** Delikatna cera.

Tylko (1552-1-2) **poręczone prawdziwe,** *jeżeli oznaczone* ze **sową.**

Cena 30 centów. **Wszędzie do nabycia.**
Główne zastępstwo: A. Motsch & Co, Wiedeń, I., Lugeck 3.



PARKIETY I POSADZKI DESZCZUŁKOWE
oraz
wszystkie wyroby stolarskie,
jakoto: **drzwi, okna, krzesła, stoliki ogrodowe i t. p.,**
poleca fabryka parowa
Braci Wczelak
we Lwowie. (1064-36-)
Poszukuje zakupna większej ilości materyałów, mianowicie: brusów sosnowych, dębowych i jaworowych różnej grubości i długości.

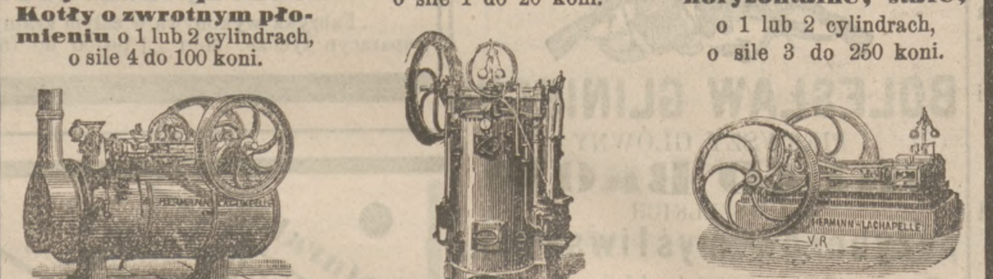


Maison Hermann-Lachapelle J. BOULET & Cie, Successeurs
31—33, rue Boinod à Paris.
KRZYŻ LEGII HONOROWEJ
Cztery Medale Złote na Wystawie Powszechnej w Paryżu 1889.

MASZYNY PAROWE **horyzontalne półstałe. Kotły o zwrotnym płomieniu** o 1 lub 2 cylindrach, o sile 4 do 100 koni.

MASZYNY PAROWE **prostopadłe półstałe** o sile 1 do 20 koni.

MASZYNY PAROWE **horyzontalne, stałe,** o 1 lub 2 cylindrach, o sile 3 do 250 koni.



Maszyny parowe do instalacyi oświetlenia elektrycznego.
Przesyłka bezpłatna prospektów ze wszelkimi szczegółami. (1653-2 6)

Galicyjskie akcyjne Towarzystwo Handlowe

we **LWOWIE** przy ulicy Jagiellońskiej pod Nr. 3,
POLECA P. T. ROLNIKOM:
MASZYNY ROLNICZE
z pierwszorzędnych specyalnych fabryk, według najnowszych i najpraktyczniejszych systemów wydoskonalone, jakoto:
Grabie konne; siewniki rzędowe Melichara, Saxonia, Pannonia; siewniki do nawozów sztucznych nadzwyczaj pojedyncze, a doskonale funkcyonujące; obgartywacze i plewniki do roślin okopowych; słynne pługi Eberhardta; lokomobile; młocarnie parowe i kieratowe; prasy Blunta do konserwowania zielonej paszy na zimę; sieczkarnie, sortowniki, tryeury, brony do łąk itd.

Nawozy sztuczne

z renomowanych fabryk, dających zupełną gwarancyę tak co do składników chemicznych, jak i co do ich skuteczności agronomicznej, a mianowicie:
superfosfat z kości, mączkę kościaną roztworzoną kwasem siarkowym, mączkę parzoną niewyklejaną, guanosuperfosfat, spodium superfosfat, mączkę (żużle) Thomasa, kainit z Kałusza.

Uwaga. Wobec nader rozpowszechnionego fałszowania sztucznych nawozów utrzymuje gal. akc. Towarzystwo Handlowe stosunki tylko z fabrykami znanemi ze swej sumienności, a oprócz tego rozciąga jeszcze nad niemi i na ich żądanie nader skrupulatną kontrolę. — Osobliwszą uwagę zwracamy na żużle Thomasa, których fałszowanie doszło już do takiej doskonałości, że nawet analiza chemiczna, zresztą przy innych nawozach sztucznych decydująca i chroniąca od oszukaństwa, staje się bezsilną niemal, gdyż żużle fałszowane koprolitami lub fosforytami zawierają wprawdzie kwas fosforowy, dający się analitycznie skonstatować, ale w formie takiej, że takowy nie da się zupełnie roślinom asymilować i niema żadnej wartości agronomicznej. Gal. akc. Tow. Handlowe zakupiwszy znaczną ilość żużli Thomasa od jedynej i słynnej fabryki austryackiej, poleca takowe najsumienniej z wszelką gwarancyą **ilości** i **jakości** składników chemicznych. Ponieważ żużle przechowują się długi czas bez najmniejszej straty (chociaż pora ich użycia jest 6—8 tygodni przed siejbą oziminy), przeto pożądane są wczesne zamówienia. (1488-13 18)

Szczegółowe cenniki nawozów sztucznych wysyła się na żądanie opłatnie.

C. k. austr. koleje państwowe.

KONKURS.

L. 27988/I. (1683-3-3)

W okręgu podpisanej c. k. Dyrekcyi ruchu **zawakowało kilka miejsc technicznych urzędników a względnie aspirantów** i celem obsadzenia tych miejsc rozpisuje się niniejszem konkurs.

Ubiegający się o jedno z tych miejsc, winni wykazać:

1) że są poddanymi austryackimi;
2) że osiągnęli wiek najmniej lat 20, a nie przekroczyli wieku lat 35;
3) że są ukończonymi technikami i że jako tacy posiadają przepisane 2 państwowe egzamina.

Kandydaci, przyjęci w charakterze urzędników, otrzymają płacę roczną w wysokości 600 zlr. w. a. i systemizowane kwaterowe; kandydaci zaś, którzy zostaną przyjęci jako aspiranci na urzędników, otrzymają miesięczne adjutum w wysokości 50 zlr. w. a.

Podania, zaopatrzone znaczkiem stemplowym na 50 centów i w dokumenty wykazujące dowody powyższe pod 1) 2) 3), należy wnosić do podpisanej c. k. Dyrekcyi ruchu w terminie **do dnia 31-go lipca 1893 r.**

C. k. Dyrekcya ruchu w Krakowie.

SŁONIŃSKI.

Wystawa nieustająca
Wyrobów stolarskich, tapicerskich i tokarskich
Związku stolarzy krakowskich
przy ulicy Floryańskiej Nr. 57, w pobliżu bramy,
poleca
Wielki wybór mebli własnego wyrobu do salonów, pokoi sypialnych i jadalnych, budoarów, gabinetów, bibliotek i t. p.

Podejmujemy się wszelkich **urządzeń apartamentów od najwykwintniejszych do zupełnie skromnych umeblowań,** również przyjmuje się wszelkie zamówienia i reparacye na roboty stolarskie, tapicerskie i tokarskie.

Pokrycia meblowe z fabryk krajowych i zagranicznych. Wielki wybór **mebli bambusowych** z pierwszej krajowej fabryki w Wiśniczu, wyłącznie tylko u nas na składzie.

Wszelkie wyroby **mebli giętych wyplatanych** również fabrykacyi tutejszej.

Przez powiększenie obecnej Wystawy, składającej się z parteru i pierwszego piętra, mamy duży wybór mebli i umeblowań zupełnie wykończonych, tak, że wszelkie zamówione rzeczy na czas oznaczony dostarczone być mogą.

Za dokładne wykonanie udziela się gwarancyę. (1528-49-)

Ceny nader przystępne.

Ciesząc się już dotąd licznemi uznaniami ze strony Szanownej Publiczności, polecamy się i mamy nadzieję, iż nadal P. T. Publiczność poprze nasze usiłowania.

Zarząd.

SPOŁKA HANDLOWA w ZAKOPANEM

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką,
poleca:
wszelkie towary kolonialne i spożywcze; wina, rumy, likiery, rosolisy i piwo. Porcelanę, szkło, naczynia kuchenne blaszane i żelazne. Materyały pisemne, przybory do szycia, toaletowe i galanteryjne. Bieliznę białą, włóczkową i prof. Dra Jaegera. Wszelkie wyroby w zakres handlu żelaznego wchodzące. Wyroby koszykarskie, płótna krajowe i bieliznę stołową. (1394-11-20)

Skład serdaków własnego wyrobu.
Wielki skład wyrobów drzewnych, rzeźbionych według wzorów Wgo Stanisława Witkiewicza.
Spółka Handlowa zaopatrzona jest we wszelkiego rodzaju towary potrzebne tak dla ludności miejscowej jak i dla przybywających na sezon gości.



Tylko prawdziwe szlachetne kamienie w oprawie:
GRANATY, AMETYSTY, TOPAZY, MOLDAWITY AGATY itp.
CZESKA AJENCYA
Ferdynanda Hoffmanna w Krakowie przy ul. Grodzkiej Nr. 26. (1519 246-)



KLYTHIA DLA PIELĘGNOWANIA CERY
UPIĘKSZENIA UDELKATNIENIA CERY
FETTPUDER
najgustowniejszy puder toaletowy, balowy i salon., biały, różowy i żółty.
chemicznie zbadany i polecony przez
DR. J. J. POHLA, C. K. PROFESORA w WIEDNIU.
(909-51-70)

Uznania nadesłały:
Pani **Karolina Wolter**, artystka c. k. Burgu nadwor. w Wiedniu,
Panna **Lola Beeth**, śpiewaczka c. k. opery w Wiedniu,
Panna **Antonia Schläger**, śpiewaczka c. k. opery w Wiedniu,
Panna **Ilka v. Palmay**, artystka c. k. uprzyw. teatru a. d. Wien,
Panna **Helena Odilon**, artyst. w Deutsches Volkstheater w Wiedniu,
Pan **Ernest van Dyck**, śpiewak c. k. opery w Wiedniu itd.
Cena pudełka 1 złr. 20 c.
Rozsyłka za zaliczką lub za gotówkę.
Do nabycia prawie we wszystkich składach perfumeryj, towarów aptecznych i aptekach.

Gottlieb Taussig
fabrykant
delikatn. mydeł toaletowych
i towarów perfumeryj.
Główny skład
w **Wiedniu,**
I., Wollzeile Nr. 3.

Wyszło z druku dzieło p. t.
„Kultura winorośli w Polsce"
przez
Konrada Niklewicza,
byłego inspektora winnic w Austro-Węgrzech, z 38-ma rysunkami w tekście.
Cena kop. 80, z przesyłką kop. 90.
Tegoż autora:
Wina owocowe i miody.
Fabrykacya win owocowych i miodów.
Wydanie drugie pomnożone.
Cena kop. 50, z przesyłką kop. 60.
Skład główny w księgarni **GEBETHNERA i WOLFFA w Warszawie.** (1602-5-6)

NAJNOWSZE WYDAWNICTWA
KSIĘGARNI
Spółki Wydawniczej Polskiej
w Krakowie, Rynek, Pałac Spiski.

A. M. L.
Obrazki z życia.
Dziwactwo losu. — Marzenie i rzeczywistość. — Sztuka czy miłość? — Miodowa sielanka. — Albož ja wiem? — Kosztem życia. — Przeznaczenie. — Niewierny Tomasz. — Skora do buntu. — Bóg zapłać! — Bez miłości. — Wart pałac Paca, a Pac pałaca. — **Szereg 12 nowel znakomitej autorki** — wydanie wytworne, w 8ce, str. 298. Cena 2 zła.

Retinger Józef, adwokat krajowy.
SPÓR O MORSKIE OKO.
Szereg artykułów, wyjaśniających z wielką ścisłością na podstawie historycznej sprawę Morskiego Oka. — 8o, str. 70. — Cena 45 cent., z przesyłką 50 ct.

Stanisław Tarnowski.
Studia do historyi literatury polskiej. Wiek XIX.
Zygmunt Krasiński.
W 8ce, str. 695, wydanie nader ozdobne, z 4 heliograwurami. — Cena w oprawie 3 zła. 80 ct., w bogatszej oprawie, bardzo trwałej i ozdobnej 4 zła. 50 ct. do 5 zła.

Konstanty Górski, pułkownik piechoty, przedtem kapitan kwatermistrzowstwa general.
Historya piechoty polskiej
na podstawie nowo odnalezionych a nieużytkowanych jeszcze źródeł. W 8ce, 271 str. Cena zła. 2·60.

Aleksander Wybranowski.
DAWNE DZIEJE
wspomnienia ubiegłych lat.
(Dawne rody, lasy, drogi i zajazdy. — Wychowanie na dworach — Panny respektowe, rezydenci i rezydentki. — Jak się bawiono i kochano. — Dawne figle. — Wpływ dworu na chaty. — Stosunek „Pana" do poddanych. — Wdzięczność włościan. — Wyprawa młodzieży do szkół. — Wiarusy Napoleońscy z wojny narodowej 1830 r. itd.) — w 8ce, str. 144, — cena 1 zła. 40 ct., w ozdobnej oprawie 1 zła. 80 ct. (1525 8-10)

Posiadamy już tylko mały zapas słynnego dzieła
Baronowej X. Y. Z.
Towarzystwo Warszawskie.
2 tomy, nader ozdobna edycya, 8o, str. 600. — **Wydanie drugie.** — Cena 3 zła.
„TOWARZYSTWO WARSZAWSKIE" rozeszło się dotąd w 2 wydaniach, w blisko 6000 egzemplarzach.

Nauczycielek, bon, panien służących, kucharzy, ogrodników, ogrodniczków, młynarzy, lokai, kredensowych, furmanów, wogóle wszelkiej służby męskiej i żeńskiej, jużto do umieszczenia zaraz, jużto do ewidencyi, potrzebuje **Biuro wywiadowcze Bronisława Krasickiego w Jarosławiu.** (1647 2-3)

W. C. ANGELUS

(dawniej F. Bruno Hahn)
Kraków, ul. Grodzka L. 2,
poleca:
rękawiczki dziecinne, niciane, po 18, 20, 25 ct.; **rękawiczki** damskie, niciane po 25 ct.; **rękawiczki** damskie fil d' Ecosse, gładkie 70 ct.; **rękawiczki** damskie fil d' Ecosse z haftem 80 ct.; **paski** skórkowe, gładkie, od 35 ct., z bawetami od 70 ct., z taśmy złotej i srebrnej od 65 ct.; **Weloniki** modne, **wstążki** rypsowe.
W Krynicy od 20 maja w Willi pod Szwajcarem. (1077-36-)

Najlepsze nawozy sztuczne

sprzedaje
pod zupełną gwarancyą składników
i po cenach najtańszych
Związek handlowy Kółek rolniczych
w Krakowie, ul. Pijarska l. 4.
Tamże **skład hurtowny towarów dla sklepów chrześciańsk. prywatnych i Kółek rolniczych.**
Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.
JP. (1591 15-60)

Wł. Limanowski,

zegarmistrz w Krakowie,
Rynek gł., linia A—B Nr. 89,
poleca: (1175-22-34)
zegarki złote, srebrne, niklowe i stalowe (na czarno oksydowane)
z pierwszorzęd. fabryk genewskich;
zegary ścienne, pendułowe, budziki francuskie i ameryk.
Przyjmuje wszelkie reparacye w zakres zegarmistrzowstwa wchodzące.

Do wynajęcia.

W nowo postawionym domu przy zbiegu ulic Studenckiej i Garncarskiej są od **1 października b. r.** do wynajęcia: mieszkania, złożone z 4, 5, 6 pokoi z loggią lub erkerem, z przedpokojami, kuchniami, spiżarkami, pokoikami dla służby, łazienkami, wodociągiem itd. Bliższych wiadomości udziela **W. Ekielski,** architekt, ul. Wielopole Nr. 14, między 3 a 4 godziną. (1641-3-10)

Czcionkami Drukarni „Czasu." Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*

Przybory do podróży, jak: kufry, torby, necessery, płótna z paskami, poduszki kieszonk., pledy itp. polecają w wielk. wyborze po nisk. cenach Bracia Bilewscy w Krakowie, obok k. P. Maryi. (1185-18-20)